EMORIAŁ
erał Marii Wittek

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

AK
Kraków

TEODOROWICZ Maria
zd. Roch
ps. "Handa"

1488/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI TEODOROWICZ Maria

z d. Roch

ps. „Wanda" T. 1488/109K

I./1. Relacja √ k. 28 s. 1-28

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację √ k. 4, s. 1-4

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... √ k. 1, s. 1

IV. Korespondencja √

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie √ oryg. 1 szt

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1 Relacje

- Maria Teodorowicz, Moje wojenne losy, [b.d.], mps, kopia, k. 28, s. 1 - 28

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

I/1/1

Maria Teodorowicz

MOJE WOJENNE LOSY

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

I/1/2

SPIS TREŚCI:

Kilka słów o przeszłości Pilicy ...str.1

Pilica w pierwszych dniach wojny ...str.1

Sytuacja w Generalnym Gubernatorstwie ...str.2

Moja praca na Wołyniu i powrót do rodziny ...str.4

Służba zdrowia w podziemnych organizacjach ...str.5

Pierwsze podziemne organizacje w Pilicy ...str.6

Wojskowa Służba Kobiet ...str.7

Siły zbrojne Armii Krajowej w powiecie Olkusz oraz Inspektoracie Miechów „Maria" ...str.10

„Twierdza" w Kidowie ...str.13

W Armii Krajowej ...str.16

Kurs sanitarny ...str.18

Pacyfikacje ...str.19

Najście bandytów ...str.19

Dyskusje w różnych podziemnych organizacjach ...str.20

Przed wkroczeniem Armii Czerwonej ...str.22

Polskie podziemie a partyzantka radziecka ...str.22

Groza idąca ze wschodu. Poczynania oddziału Armii Ludowej ...str24

Komórka legalizacji ...str.25

Po wojnie ...str.25

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1/3

KILKA SŁÓW O PRZESZŁOŚCI PILICY

Pilica jest to pięknie usytuowane w krajobrazie Jury Krakowsko-Częstochowskiej niewielkie miasteczko u źródeł rzeki Pilicy. W odległych czasach Królestwa polskiego zażywało wiele splendoru. Otto z Pilicy herbu Topór był jednym z doradców Kazimierza Wielkiego, Elżbieta Granowska z Pilicy była trzecią żoną Władysława Jagiełły. Toporczycy zasłużyli się w wielu bitwach, w Akademii Krakowskiej studiowała znaczna liczba mieszkańców Pilicy, wychowanków szkoły szczycącej się wysokim poziomem nauczania. Ci z orlich gniazd – zamków Pilicy, Smolenia, Mirowa i innych broniących granic Królestwa orężnie stawali pod Grunwaldem i w innych potrzebach.

Minęły czasy świetności i sławy. Na przestrzeni wieków miasteczko podupadało, a w okresie zaborów była to biedna osada. W czasie II wojny światowej Pilica liczyła 3625 mieszkańców, w tym 1285 Polaków, 1763 Żydów, 17 Niemców mających polskie obywatelstwo.

PILICA W PIERWSZYCH DNIACH WOJNY

Wkoło toczyły się boje, krzepiła jeszcze wiara w zwycięstwo, a już czwartego września 1939 roku wkroczył do Pilicy zmotoryzowany patrol niemieckich żołnierzy. Zajęli kwatery w szkole, inni w drożdżowni, część w klasztorze ojców reformatorów. Noc minęła spokojnie, lecz około godziny trzynastej, piątego września, z wałów zamku padły pojedyncze strzały. Strzelali żołnierze niemieccy – był to pierwszy krok do pacyfikacji ludności miasta. Z wrzaskiem, że to Polacy strzelają do niemieckich żołnierzy, z kwater wypadli najeźdźcy, wypędzali ludzi z mieszkań. Kazano im iść z podniesionymi rękami, bito i kopano upadających. Na rozległym rynku stłoczono gromadę zmaltretowanych, zrozpaczonych ludzi. Wówczas wystąpił niemiecki oficer, i przez tłumacza groźnie zapowiedział, że ma tu być niemiecki *Ordnung* (porządek). Ze sporządzonej wcześniej przez miejscowych volksdeutschów listy wyczytał kilkanaście nazwisk. Byli to ludzie znaczący w polskiej społeczności, działacze, nosiciele polskości. Popędzono ich na zamek. Edwarda Kwapisza, właściciela apteki i głównego inspiratora życia społecznego w mieście, rozstrzelano w parku zamkowym u stóp figury Matki Boskiej. Pozostałych wywieziono do Miechowa, a w niedługim czasie, po założeniu obozów koncentracyjnych, osadzono głownie w Oświęcimiu. W pobliskim Sławniowie także przeprowadzono egzekucje – między innymi rozstrzelano powstańców śląskich.

I/1/4

SYTUACJA W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE

Odpowiedzią na reżim najeźdźców była pełna chwały działalność podziemnych patriotycznych organizacji, które powstawały już w pierwszych miesiącach okupacji. Hańbę przyniosła Pilicy druga strona życia mieszkańców – rozbudowana sieć konfidentów, w wielu przypadkach łączących handel z donosicielstwem. W dużej mierze wynikało to z położenia Pilicy i sytuacji, jaka zaistniała w podbitym kraju. Polskę podzielono na dystrykty. Znaczny obszar włączono do Rzeszy Niemieckiej, odmawiając Polakom prawa do polskiej nauki, i stosując wszelkie formy dyskryminacji. Pilica znalazła się w Generalnym Gubernatorstwie, które 26 października 1939 roku proklamował Hans Frank. Jako gubernator osiadł w Krakowie. Odbierając Warszawie charakter stolicy sądził, że pozbawia ją możliwości kierowania ruchem oporu.

Generalne gubernatorstwo stało się baza surowcowa dla Niemiec, źródłem siły roboczej, baza płodów rolnych. Ściągano duże kontyngenty, konfiskowano żywność. Pilica uzyskała charakter handlowy. Przemysłowe polskie ziemie, włączone do Rzeszy, potrzebowały żywności, a rolnicze Generalnej Guberni artykułów przemysłowych. W odległości około 8 kilometrów od Pilicy ustalono granicę celną i posterunek celny. Członkom polskiego podziemia handel ułatwiał w pewnej mierze patriotyczną działalność, ponieważ przepustka do Rzeszy usprawiedliwiała częste pojawianie się na pilnie strzeżonym szlaku.

MAPKA

Sytuacja polskich wsi pod zaborem niemieckim była bardzo ciężka. Różnorakie formy rabunku mienia niszczyły materialne podstawy życia mieszkańców. Jak nigdy dotąd, prawie w całości, choć w różnych orientacjach politycznych, ludność wsi, miasteczek i miast stanęła przeciwko najeźdźcy. Największy efekt przyniosły akcje wymierzone przeciw wyniszczaniu naszych lasów. Przez 3 dni w tygodniu, jesienią i zimą 1939 i 1940 roku, mężczyźni z Dobrej, Sławniowa i innych wsi w całej Polsce wycinali drzewo w lasach. Po kilkukrotnym spaleniu przez „nieznanych sprawców" drewna przygotowanego do wywózki, Niemcy musieli zrezygnować z niecnego procederu.

Znacznie trudniej było przeciwstawić się ściąganiu kontyngentów żywności. Za nie dostarczenie wyznaczonych produktów groziło osadzenie w obozie koncentracyjnym. Za „nielegalny" ubój świń, lub innej sztuki trzody chlewnej, a także za „nielegalny" handel groził również obóz, a w skrajnych przypadkach nawet kara śmierci. W tej sytuacji naród ujarzmiony, lecz nie poddający się przemocy, niezależnie od orientacji politycznej, tworzył podziemną armie. W powiecie olkuskim nie było praktycznie rodziny we wsiach, miasteczkach i miastach, która nie miałaby kogoś w antyniemieckiej konspiracji. ZWZ-AK tworzyły oddziały, których celem była obrona ludności przed niszczycielskimi działaniami wroga, i przygotowanie się do orężnej rozprawy w godzinie W (tak określano wezwanie do powszechnego powstania). Ważnym celem ZWZ – AK była obrona polskiej nauki i polskiej kultury. Moje możliwości to głównie udział w wydawaniu podziemnej prasy, kolportaż prasy, organizowanie siatki łączności oraz tajne nauczanie.

W czerwcu, lub też w lipcu 1941 roku odnowiłam znajomość z koleżanką ze szkolnej ławy, Anielą Szołowną, obecnie Grabowską, mieszkającą w Kidowie. Przed wojną, wraz z mężem pracowała na Wołyniu, lecz w innej niż ja okolicy. Zaraz po wybuchu wojny Grabowscy z córeczką Anią wrócili do Kidowa. Na szczęście było to przed wkroczeniem Armii Czerwonej (Grabowscy od 1940 roku byli członkami Armii Krajowej). Ze względu na chorobę mojego synka, oraz konieczność opieki nad trójką dzieci, nie od razu wstąpiłam do Armii Krajowej. Stało się to na początku lutego 1942 roku, jednak już w połowie 1941 roku nawiązałyśmy współpracę. Nasze pierwsze spotkanie miało miejsce w sklepie materiałów aptecznych Feliksa i Wincentyny Cygankiewiczów, usytuowanym przy rynku w Pilicy. Wica była siostrą Anieli, bardzo aktywnej działaczki ZWZ-AK. Cygankiewiczowie nie byli zaprzysiężeni, ale pomagali organizacji.. W magazynie składu aptecznego, miedzy różnymi materiałami ulokowano radia i przeprowadzono nasłuchy. Na ich podstawie wydawano „Biuletyn Informacyjny Odgłosy", następna nazwa „Sygnały". Pierwsze numery pisma zawierały jedynie wiadomości z frontu walk, i były pisane na maszynie. Gdy chłopcy z ZWZ z

I/1/6

Zawiercia przewieźli pod węglem powielacz i pewną liczbę matryc, stopniowo rozszerzano tematykę. Tekst przepisywał Józef Gajda, pracownik gminy. Piecze nad pismem sprawowała „Róża", już od końca 1939 roku " członkini ZWZ. Zagrożona aresztowaniem w Sosnowcu, przyjechała do Cygankiewiczów. Była siostrzenicą Feliksa. Zofia Ściwiarska-Liberka, „Róża", została zatrudniona jako sprzedawczyni w sklepie wujostwa. Swoją postawą stwarzała jakieś poczucie bezpieczeństwa. Jej ostrożność, przytomność umysłu, bardzo pomagały konspiracji. Był przypadek, że żandarm zamierzał aresztować członka konspiracji. Działo się to na rynku, tuż przy drzwiach drogerii. „Róża" spowodowała sztuczny tłok, a młodzieniec zdołał się wyrwać i uciec.

Po aresztowaniu braci Nawrotów zapadła decyzja – wydawnictwo należy przenieść do Kidowa. „Róża" pomogła w przewiezieniu i umieszczeniu materiałów wydawnictwa w gospodarczym pomieszczeniu Stanisława Szoty w Kidowie. Znajdował się on w sąsiedztwie domu Jana i Teodozji Szotów, gdzie mieszkali Grabowscy. Nela czasem odwiedzała mnie, jednak to ja częściej chodziłam do Kidowa, ponieważ pochłonęła mnie praca w wydawnictwie.

MOJA PRACA NA WOŁYNIU I POWRÓT DO RODZINY

Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Zawierciu, złożyłam podanie o prace na Wołyniu. Zdawałam sobie sprawę z tego, że wypadnie mi pracować we wsiach ukraińskich, co mogło być bardzo trudne, ale uznałam to za wielkie wyzwanie. Szkoły polskie w dwudziestoleciu międzywojennym wychowywały młodzież w wielkim patriotyzmie. Wydawało się nam, że wystarczy Ukraińcom okazać przyjaźń i szacunek, aby pozyskać ich dla Polski – Matki Ojczyzny wszystkich obywateli.

Początkowo pracowałam w polskiej szkole, wyszłam za mąż za Polaka z Wołynia o równie patriotycznym nastawieniu. Po ukończeniu kursu języka ukraińskiego skierowano mnie do ukraińskiej wsi. Pracowaliśmy społecznie, mąż po pracy lubił reżyserować „jednoaktówki", graliśmy w siatkówkę. Byliśmy zaskoczeni, gdy grupa młodzieży na wieczornych zajęciach zaśpiewała *Szcze ne umarła Ukraina*. Jakże było to bliskie naszemu hymnowi. To wystąpienie przekonało nas o niepodległościowych dążeniach Ukraińców.

We wrześniu 1939 roku wybuchła II wojna światowa. W myśl tajnego rozkazu ze wschodu dzieci nie przyszły do szkoły. 17 września wkroczyła Armia Czerwona. Dochodziły wieści o obronnej walce Korpusów Ochrony Pogranicza, o obronie poszczególnych miast, o morderstwach, aresztowaniach. Byliśmy świadkami wywożenia rodzin i pojedynczych osób

I/1/7

w głąb Związku Radzieckiego. W myśl umowy zawartej przez obu agresorów, osobom urodzonym pod niemieckim władztwem zezwalano na wyjazd do miejsca urodzenia. Nad nami wisiała groźba wywiezienia „na białe niedźwiedzie", więc podjęliśmy starania o wyjazd do Pilicy. Okazało się, że mąż, jako urodzony w „Zachodniej Ukrainie", był pozbawiony takiej możliwości. Z trudem, z trojgiem małych dzieci, dotarłam do komisji repatriacyjnej we Włodzimierzu Wołyńskim, po nieudanej próbie zarejestrowania się w Brześciu nad Bugiem. We Włodzimierzu z pomocą nieznanej mi życzliwej Polki, przepchnąwszy się przez tłum oblegający siedzibę komisji, otrzymałam kartę repatriacyjną dla siebie i dzieci. Po trwającej blisko dwa tygodnie morderczej podróży, po noclegach na barłogach ze słomy, na których koczowały wciąż zmieniające się grupy takiej jak my biedoty, po upokarzających badaniach lekarskich, dezynfekcjach i szykanach, długotrwałej jeździe pociągami z mnóstwem przesiadek, dotarliśmy wreszcie do rodziny na Dobrą. Powitanie było serdeczne, lecz bolesne.

Jestem wdzięczna moim rodzicom za wsparcie okazane mi w trudnych latach wojny. Ojciec bardzo przeżywał moją tragedie. Z nim wiązały mnie zamiłowania historyczne, rozmowy o przeszłości naszej ojczyzny, nadzieje na przyszłość. Zmarł, nie doczekawszy wolności. Mama bardzo wiele pomogła mi w wychowaniu dzieci. Bardzo kochała swoje wnuki.

Długo nie mogliśmy dojść do siebie po koszmarnej podróży. Trzymiesięczny Wojtuś zachorował na gruźlicę. Szczupluteńka Iza bardzo powoli nabierała rumieńców. Przemek zachorował na zapalenie ucha środkowego, i bardzo przeżywał to, że musieliśmy opuścić ukochane Perynowo.

SŁUŻBA ZDROWIA W PODZIEMNYCH ORGANIZACJACH

Byliśmy pod opieką bardzo dobrego lekarza, Tadeusza Osieckiego. W 1934 roku jako młody lekarz, podjął on pracę w Ośrodku Zdrowia w Pilicy. On i jego kolega Mieczysław Ejsymont cieszyli się opinią, że pracę swoją wykonują z zaangażowaniem, że leczenie chorych traktują przede wszystkim jako służbę społeczeństwu. Lata wojny potwierdziły te opinie o Tadeuszu Osieckim.

Już w pierwszych dniach wojny piliccy patrioci dążyli do zorganizowania takich działań, które będą odpowiedzią na brutalną przemoc zaborców. Tadeusz Osiecki szukał także możliwości oficjalnych działań, które spełnią rolę kamuflarza dla czynów podziemia. W listopadzie 1939 roku założył placówkę Polskiego Czerwonego Krzyża. Został prezesem placówki, w skład zarządu weszli szanowani obywatele, między innymi Stanisław Fabijański,

II/1/8

Stefan Jurkowski, Barbara Michnowska. Placówka otrzymywała przydział pewnej ilości leków i środków opatrunkowych. W poczekalni przychodni lekarskiej zawsze było pełno ludzi potrzebujących pomocy, a w czasie epidemii duru brzusznego w 1941 roku w Sławnowie zorganizowano szpital. Dzięki PCK istniały różne możliwości udzielania konspiratorom pomocy lekarskiej.

PIERWSZE PODZIEMNE ORGANIZACJE W PILICY

Już w październiku 1939 roku w Pilicy powstała Organizacja Orła Białego. Jej założycielem był Feliks Nawrot, syn leśniczego z Szypowic, student Politechniki Lwowskiej. Aktywną działaczką była Janina Jeleniówna „Inka", córka Władysława Jelenia, kierownika szkoły powszechnej i zasłużonego działacza społecznego. W styczniu 1941 roku OOB podporządkowała się Związkowi Walki Zbrojnej.

Tadeusz Nawrot, uczeń gimnazjum, mimo młodego wieku współpracował z bratem. Na podstawie podsłuchów audycji z Göteborga i Londynu redagowali pismo „Wyzwolenie", przemianowane potem na „Przedświt". Poza wiadomościami z frontu walk, zamieszczano komunikaty dotyczące spraw miejscowych organizacji. Pismo było kolportowane głównie przez kobiety, przede wszystkim siostry: Honoratę „Jaśmin" i Alicję Nawrot „ Pieczarkę" . Maria wyszła za mąż za S.Jaworskiego, naczelnika poczty w Pilicy, i pracowała na poczcie przy telegrafie. Niekiedy zdobywała wiadomości dotyczące podziemnych organizacji, zdarzało się, iż miała możliwość ostrzeżenia zagrożonej osoby.

Honorata Nawrot-Owczarek „Jaśmin" po wyjściu za mąż przeniosła się do Bzowa (obecnie jest to dzielnica Zawiercia). To, że „Jaśmin" mieszkała w Rzeszy Niemieckiej, ułatwiało nawiązanie kontaktu z ruchem oporu w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim. Na Śląsku działały oddziały partyzanckie Gerarda Woźnicy „Hardego" i Stanisława Wencla „Twardego". Najmłodsza z sióstr, Alicja „Pieczarka" była łączniczką i sanitariuszką

W lipcu 1941 roku nastąpiła wpadka. Współpracujący z Feliksem Nawrotem Mieczysław Stabach – przed wojną student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego – pojechał do Krakowa kupić jakąś cześć do radia. Sklep był pod obserwacją konfidenta, który śledząc Stabacha, odbył z nim podróż do Pilicy, i spowodował aresztowanie Mieczysława. Ten, torturowany, załamał się i wydał Feliksa, a także „Inkę". Był to tragiczny dzień w domu Nawrotów. Aresztowany i okrutnie przesłuchiwany Feliks nie wydał nikogo. Został osadzony w obozie oświęcimskim i przed 11 listopada 1941 roku stracony. Aresztowano również Tadeusza. „Inki", a także jej rodziców, gestapowcy nie zastali w domu. Jako zakładniczkę

I/1/9

wzięli jej siostrę Zofię, która nie znała tajemnic organizacji. Zesłana do obozu w Oświęcimiu, tam zmarła. Janina wyjechała z Pilicy. Nie znam jej dalszych losów.

Alicja zabezpieczała stały punkt kontaktowy w leśniczówce w Szypowicach. Tam odbywały się narady i szkolenia wojskowe, oraz działała redakcja pisma „Wyzwolenie" i „Przedświt". Gdy został zagrożony oddział partyzancki "Hardego", „Pieczarka" i „Jaśmin" jako łączniczki pomogły im w przedostaniu się do Generalnej Guberni. Założyli obóz leśny pod Strzegową, lecz często zmieniali miejsce pobytu.

WOJSKOWA SŁUŻBA KOBIET

Ważny punkt kontaktowy w Pilicy to apteka. Jej właścicielką była Maria Kwapisz, córka Edwarda, zastrzelonego przez Niemców 5 września 1939 roku. Maria, oraz pracująca z nią Zofia Łukiewicz utrzymywały kontakty z Batalionami Chłopskimi oraz Armią Krajową. Obu organizacjom przekazywały wiadomości, otrzymywały także informacje od łączniczek. Wspierały konspiratorów środkami opatrunkowymi i lekami. Z nimi nawiązała kontakt Halina Keferstein-Podleżańska „Myszkowska", komendantka Wojskowej Służby Kobiet w Inspektoracie Miechów-"Maria". Przybyła ona z Wolbromia. Stamtąd kierowała działalnością kobiet w obwodzie Olkusz. W Wolbromiu mieszkała w domu szewca Feliksa Zająca. Należał on ZWZ AK. Był wspaniałym, życzliwym i uczynnym działaczem. Kamuflażem dla niepodległościowej pracy Haliny było krawiectwo. Miała osobne wejście, do niej zgłaszały się łączniczki. Współpracowała z „Tosią" Nowak, kierowniczką sklepu z obuwiem „Bata". „Tosia" zaopatrywała konspiratorów w obuwie. Aby pokryć braki, fingowała napaść „bandy". „Myszkowska", „spalona" w Wolbromiu, przeniosła się do Pilicy. Określenie „spalona" oznaczało zagrożenie aresztowaniem. Halina zamieszkała w Pilicy przy rynku, w pobliżu apteki Kwapiszów i organistówki Wojtaśkiewiczów. Podporządkowała sobie łączniczki, sanitariuszki, kolporterki prasy. Jej takt, odwaga, umiejętność podejmowania decyzji, zjednały serca członkiń podziemia.

Rodzina Kefersteinów miała majątek ziemski w Kalinówce, gm.Kroczyce. Cała rodzina Myszkowskiej' była zaangażowana w pracę konspiracyjną. Brat Józef pomagał „spalonym", melinował (udzielał gościny) osoby, które na hasło przybywały, lub te, znane z pracy konspiracyjnej. Siostra Haliny, „Żaneta" (Janina Keferstein) organizowała służbę sanitarną w Inspektoracie Miechów-„Miś". „Maria" przygotowywała natomiast szkolenia sanitarne w Udorzu i innych miejscowościach.

Na duże zaufanie „Myszkowskiej" zasłużyła Henryka Wojtaskiewicz „Macierzanka", ur.16 kwietnia 1920 roku, zaprzysiężona przez Nelę Grabowską we wrześniu 1940 roku. Pracowała jako łączniczka pod kierownictwem Neli „Nenufar", a następnie komendantki „Myszkowskiej". Była jej „prawą ręką". Przytomność umysłu, odwaga, zaradność „Macierzanki" powodowały, że komendantka zlecała jej nawiązywanie kontaktów z członkami podziemnej organizacji w obwodzie olkuskim. Ojciec „Macierzanki", Zygmunt Wojtaśkiewicz, był organistą. Jego działalność w podziemiu polegała na pomaganiu zagrożonym aresztowaniem w uzyskiwaniu kenkarty, czyli dowodu osobistego, który musiał mieć przy sobie każdy Polak pod groźbą obozu koncentracyjnego, a nawet śmierci. Zygmunt Wojtaśkiewicz wydawał zagrożonym metryki, w które wpisywał dane personalne osób już nieżyjących, lub całkowicie zmyślone. Na podstawie sfałszowanych metryk Józef Gajda, kierownik ruchu ludności w gminie Pilica, wydawał kenkarty. Po dłuższym czasie nastąpiła „wsypa". Józef Fijoł zagrożony aresztowaniem, uciekł z Zawiercia do Pilicy, gdzie uzyskał podrobioną metrykę i na jej podstawie kenkartę. Został jednak rozpoznany przez konfidenta. Aresztowany i torturowany, wydał swego dobroczyńcę. Ojciec Henryki został aresztowany i osadzony w Oświęcimiu. Mimo niebezpiecznej sytuacji, „Macierzanka' nadal ofiarnie pracowała. Melinowała znajome osoby z konspiracji lub te, które zgłaszały się na hasło. Organistówka była usytuowana obok dzwonnicy kościoła farnego. Henia oddzieliła swój pokój od dzwonnicy, wygospodarowując pomieszczenie, gdzie na przygotowanym materacu mógł odpocząć ktoś przybywający z misją, lub zagrożony aresztowaniem. Drzwi od jej pokoju kolorem nie odróżniały się od ściany. Było też osobne, zamaskowane wyjście po drabinie. Szło się następnie krętym korytarzem, wychodząc nie na rynek, lecz na ustronną ulicę prowadzącą w innym kierunku.

Brat „Macierzanki", Marian „Jordan", był dowódcą jednej z drużyn wchodzących w skład pierwszego plutonu. On, czy też któryś z jego kolegów, po przeprowadzonej akcji polegającej np. na spaleniu drewna przeznaczonego przez Niemców do wywózki, również korzystał czasami ze schronienia przygotowanego przez Henię.

Innym kierunkiem jej działalności była pomoc rodzinom akowców poszkodowanych w różnych sytuacjach. Dostarczała żywności pochodzącej z darów Rady Głównej Opiekuńczej działającej w Wolbromiu, Miechowie, Pilicy, czy też uzyskanej od uczynnych rolników, piekarzy, czy masarzy. Pieczywa dostarczała także Nawrotówna, właścicielka sklepu spożywczego w Pilicy. Było również rozdawnictwo obuwia i materiałów tekstylnych pozyskiwanych w akcjach na niemieckie magazyny. Możliwość zaspokojenia głodu nikotyny „chłopcom z lasu" narażanym na sytuacje stresowe dawał prezent w postaci tytoniu czy

papierosów. Wieczorami Henia wykonywała skarpetki, szaliki, rękawiczki z wełny dostarczanej przez Nawrotów, którzy hodowali owce. „Macierzanka" mimo swej ruchliwości i wszechstronnego zaangażowania nie została zdekonspirowana. Jej ostrożność, dyskrecja, zaradność, były warunkami bezpieczeństwa. Do przewożenia niebezpiecznych materiałów wykorzystywała na przykład przyjaźń z Niemcem - wozakiem, zatrudnionym w drożdżowni. Do jego ładunku zawsze mogła dołączyć jakiś materiał organizacji i spokojnie z nim jechać.

Wszyscy konspiratorzy, wszystkie łączniczki narażały życie i zdrowie. Henia otrzymała jesienią 1943 roku polecenie od komendantki, aby dotrzeć do Kalinówki i ostrzec Józefa przed aresztowaniem. Taką wiadomość „Myszkowska" otrzymała od Nawrotówny-Jaworskiej, pracującej na poczcie. Henryka przeszła pieszo prawie 30 km, przeważnie polnymi drogami, w czasie padającego deszczu. Miała przemoczone buty i prawie „bez duszy" dotarła na miejsce. W Kalinówce zaopiekowano się nią życzliwie, lecz nastepstwem przeziębienia było zapalenie stawów. Docierając do wskazanych miejsc, dość rzadko była zapraszana do stołu. Ze wzruszeniem wspomina noc spędzoną w moim domu rodzinnym, gdy mama poczęstowała ją chlebem z masłem i mlekiem, i zadbała o jej wygodny nocleg. Było to w czasie drugiej już pacyfikacji Pilicy, którą spowodowało wydarzenie z 27 lutego 1942 roku.

Wtedy to, za nielegalny ubój aresztowany został W.Rojek. Dwaj policjanci konwojowali go do Wolbromia. Dopedzili ich chyba trzej koledzy Rojka, członkowie PPR. Policjantów zastrzelili, a kolegę uwolnili. W odwecie za ten czyn i z powodu doniesienia, że w Pilicy działa grupa dywersyjna, 4 marca wkroczyła do miasta karna ekspedycja żandarmów i gestapo z Miechowa. Aresztowano ponad 30 osób. Część zwolniono, lecz 11 mężczyzn rozstrzelano pod murem domu przy rynku. W czasie horroru, jaki zapanował, ludzie zaczęli opuszczać miasto. Henia przybyła do naszego domu, przenocowała, a gdy horror się skończył, wróciła do Pilicy.

Sylwetkę łączniczki nakreśliła Nela Grabowska w załączonym wierszu:

Łączniczka
Miła, szybka i zwinna
prawie jeszcze dziecinna
lecz powaga oblicza ją krasi,
idzie sama wieczorem
wioską, polem i borem
a coś w torbie „drogiego" ukrywa
bo z odprawy powraca

I/1/13

a to przecież jej praca –
ma dostarczyć meldunki do celu,
Ona czyni tak wiele,
od niej akcja zależy,
ważne sprawy potoczą się śmielej.
Choć wróg czyha za lasem
musi iść tam, choć czasem
ból o matkę jej serce rozrywa
bo tam czeka kochana,
zatroskana o synów
nie pragnąca wawrzynów
do wolności tęskniąca.

SIŁY ZBROJNE ARMII KRAJOWEJ W POWIECIE OLKUSZ

Organizatorem siły zbrojnej podziemnego państwa polskiego w powiecie olkuskim był kpt Lech Trębaczkiewicz „Wierny". Zorganizowanie wojska utrudniało to, że północno-zachodnia część powiatu z miastem Olkusz została włączona do Rzeszy Niemieckiej. Siedzibą swej działalności komendant uczynił dom rodzinny w Siadczy, zamożnej wsi, w której ludność odznaczała się patriotyzmem. Liczne wsie, osady, miasteczka były w stanie wyżywić organizującą się siłę zbrojną. Urozmaicenie terenu, liczne wzgórza i dolinki, faliste zbocza i naturalne zakamarki sprzyjały rozwojowi podziemnej działalności, bowiem utrudniały Niemcom dotarcie do ognisk ruchu oporu. Właściciele majątków ziemskich w Wierbce, Udorzu i Pilicy byli patriotycznie nastawionymi, ofiarnymi ludźmi. Księża podtrzymywali miłość do ojczyzny. Utrudnieniem był brak wielkich kompleksów leśnych – naturalnego schronienia znacznych oddziałów wojska oraz odcięcie powiatu olkuskiego od miasta Olkusz, które byłoby w stanie tworzyć więź patriotycznych działań.

Na terenie obwodu wykształciła się znacząca siła wojska. Powstały 3 plutony, w ich skład wchodziły po 3 drużyny, w nich zaś było po kilkunastu żołnierzy. W skład plutonu wchodziło od 55 do 60 żołnierzy. Pierwszy pluton obejmował ochotników z Pilicy, Wierbki i Kleszczowej. Jego komendantem był początkowo Kazimierz Tomczuk „Lubicz", a następnie dowodził nim kpt Józef Bolesław Buczyński „Białoń". Był on gajowym (lub leśniczym) w Dzwonowicach.

W skład drugiego plutonu wchodzili żołnierze z Kidowa, Przychód i Wierzbicy. Jego dowódcą był nauczyciel, ppor rezerwy Józef Grabowski „Przełęcz". W pierwszym okresie działalności, pluton podlegał placówce w Żarnowcu, kryptonim „Zebra". W następnych dniach i miesiącach, AK zyskiwała sobie coraz większą liczbę członków obojga płci. Ten patriotyczny zryw umożliwił założenie w Kidowie samodzielnej, małej placówki.

W trzecim plutonie byli chłopcy z Giebła, Smolenia i Strzegowy. Dowodził nim przez pewien czas Piotr Cień. Plutony tworzyły kompanię, i wreszcie pułk. Dowodzącym był Jan Kałymon „Teofil". Po zorganizowaniu w 1943 roku 106 Dywizji Piechoty „Dom", komendę nad Dywizją w sierpniu 1943 roku objął ppłk, następnie major, a obecnie generał Bolesław Michał Nieczuja Ostrowski „Bolko", „Grzmot", „Tysiąc". Był to jednocześnie dowódca Inspektoratu Miechów „Maria", jednego z ośmiu inspektoratów wchodzących jako znacząca siła do obszaru 4 – Kraków. Inspektorat „Maria" sąsiadował z jednostkami Śląska.

Lech Trębaczewski założył sklep spożywczy nie w celu zysku (najbardziej potrzebujący pomocy materialnej, zwłaszcza akowcy, otrzymywali produkty bezpłatnie, lub po zaniżonych cenach), lecz z myślą o tym, że dokonywanie zakupów będzie usprawiedliwiało częste spotkania z różnymi osobami. Nie było to jednak bezpieczne, bo między kupującymi, co okazało się w przyszłości, byli konfidenci zręcznie zasięgający języka.

„Wierny" zorganizował podchorążówkę. Zajęcia teoretyczne odbywały się w Pilicy lub Kidowie, ćwiczenia z bronią w lesie w Szypowicach, lub innych aktualnie wyznaczonych miejscach. Broni było mało. Część uzbierano na początku wojny z pobojowisk, czy też dyskretnie kupowano za pieniądze uzyskane ze zrzutu w 1942 roku na polanie leśnej w pobliżu Otoli. Była to bardzo cenna pomoc przekazana przez polski rząd londyński polskiemu podziemiu. W podchorążówce przeszkolenie otrzymywały także kobiety, np. Jasińska, siostrzenica „Wiernego" – imienia nie pamiętam. Uzyskała je także „Nenufar" – Nela Grabowska. Broń magazynowano w przepastnych kryjówkach urokliwego zamku w Smoleniu. Szkolenie trwało 275 godzin. Wykładowcami byli „Wierny", „Teofil", „Białoń", kpt Józef Pukiel „Konar" oraz ktoś z BCh. W komisji egzaminacyjnej zasiadali „Wierny", „Teofil", „Białoń" i „Przełęcz".

Łącznikami „Wiernego" były przeważnie kobiety, najpierw Aniela Grabowska, a następnie Teodozja Paszkiewicz „Stokrotka". Teodozja Paszkiewicz urodziła się w 1922 roku. Wysiedlona z Łomży została skierowana do wsi Siadcza. Należała do ZWZ-AK. Przenosiła meldunki od „Wiernego" do dowódców plutonów w Kidowie i Pilicy, a także prasę.

Danuta Paszkiewicz – Szotowa „Afrodyta" ur. w 1917 roku, wysiedlona z Łodzi, od czerwca 1940 roku była członkinią ZWZ-AK. Prowadziła sklep „Wiernego". Kupując zaopatrzenie do sklepu, jednocześnie kontaktowała się z „Myszkowską" lub „Macierzanką". Teodozja pomagała jej w prowadzeniu sklepu. Kontaktowała się także z akowcami z Żarnowca.

Osiągnięciem Inspektoratu Miechów „Maria" było zorganizowanie Rzeczypospolitej Partyzanckiej. Było to w drugiej połowie 1944 roku. Operację przeprowadził „Tysiąc", dowódca 106 DP „Dom". Wtedy to oddział BCh wzmocniły siłę zbrojną AK. Zdobywano wieś po wsi, miasto po mieście, ale walka nie była łatwa. Toczono ją ze zmiennym szczęściem, lecz „wieść gminna" o wolnej części kraju przyjmowana była z otuchą. Były momenty, że stojące przez niemal pół roku nad Wisłą jednostki Armii Czerwonej wspomagały działania Rzeczypospolitej Partyzanckiej.

W sierpniu 1942 roku w Trzyciążu został aresztowany Lech Trębaczkiewicz „Wierny". Od dłuższego czasu śledził go groźny szpicel, Piotr Cień. Strata wspaniałego przywódcy, według wszelkich symptomów była spowodowana zdradziecką działalnością Piotra Cienia. Desygnowany na dowódcę plutonu Piotr został aresztowany 22 maja 1941 roku przez gestapo. Stało się to podobno w Warszawie, w czasie kontaktu z konfidentem, którego nie podejrzewano o zdradę. Piotr, dotychczas dzielny działacz podziemia, po wpadnięciu w szpony gestapo podpisał deklarację współpracy z wrogami. Uczynił to nie tyle z obawy przed fizyczną przemocą, czy groźbą śmierci, lecz raczej na skutek perswazji. Elegancki, ugrzeczniony oficer gestapo roztoczył przed nim wizję niezwyciężonego mocarstwa, które zniszczy komunizm i zapanuje nad światem. Ci, którzy pójdą na współpracę ze zwycięzcami, odegrają znaczącą rolę w pochodzie zdobywców. Piotr zachłysnął się tą wizją, i już jako agent reżimu starał się nakłonić niektórych przyjaciół, aby poszli za jego przykładem. Gdy to się nie udało, wydawał współbraci. Czynił to tak gorliwie, że aż w pismach podziemia zamieszczano ostrzeżenie: Strzeżcie się Cienia! W naszym piśmie także zamieściliśmy notatkę o Cieniu wraz ze wskazówkami, jak unikać niebezpieczeństwa, jak się zachować w razie „wpadki". 23 maja 1942 roku zostali w Pilicy aresztowani Jan Ryło, Julian Buła (mąż „Nici") i kilku innych.

Na Cieniu ciążył wyrok śmierci. Miały miejsce dwa nieudane zamachy na jego życie. Wreszcie 4 grudnia 1942 roku, w czasie targu w Pilicy, w tłoku został zastrzelony. Jego żona Sabina, także agentka reżimu, podobno została porwana. Zastrzelono ją w lesie dłużeckim z wyroku doraźnego sądu podziemia. Według Henryka Błażkiewicza oddział „Lota" w ciągu długich lat wojny zlikwidował 25 konfidentów działających w Pilicy i sąsiednich miejscowościach.

T1 1/16

„TWIERDZA" W KIDOWIE

Dom Jana i Teodozji Szotów w Kidowie nazywaliśmy „twierdzą". Był do czasu bezpieczny. Skupiał znakomitą liczbę wspaniałych działaczy niepodległościowych.
Józef Grabowski „Przełęcz", ppor rezerwy, do Armii Krajowej wstąpił w maju 1940 roku. Był dowódcą II plutonu AK. Początkowo należał do konspiracyjnej placówki w Żarnowcu („Zebra"), a nastepnie w Kidowie. Dowódcą placówki „Kondor" był ppor Dominik Wasilewski „Szlemik".

W październiku 1944 roku „Przełęcz" ukończył kurs dowódców kompanii, zorganizowany przez „Tysiąca" przy batalionie partyzanckim „Suszarnia" w Lasach Sancygniowskich. Następnie „Przełęcz" objął dowództwo II kompanii w 106 Dywizji Piechoty AK. Dowódca Inspektoratu Miechów- „Maria" „Tysiąc", pisał o Józefie Grabowskim: *„jako dowódca plutonu i kompanii, mimo trudnych warunków konspiracji, stałego zagrożenia przez nieprzyjaciela, wypełniał swoje obowiązki dowódcy i żołnierza Polski Walczącej wzorowo i ofiarnie, wykazał wiele hartu ducha, męstwa i odwagi, dobrze zasłużył się Ojczyźnie i jej Ludowi".*
Józef Grabowski zmarł w 1976 roku. Pośmiertnie został awansowany do stopnia kapitana rezerwy i do odznaczeń Srebrnego Krzyża Zasług, oraz Krzyża Walecznych.

Aniela Grabowska z d. Szota, urodziła się we wrześniu 1912 roku w Kidowie. Tuż po wybuchu wojny wróciła do Kidowa z Wołynia wraz z mężem i córeczką Hanią, gdzie oboje pracowali jako nauczyciele. 2 czerwca 1940 roku została zaprzysiężona pod pseudonimem „Nenufar" do ZWZ przez kpt Trębaczkiewicza „Wiernego", komendanta obwodu olkuskiego. W tym charakterze pracowała do 1942 roku, do momentu, gdy tę funkcję przejęły Teodozja i Danuta Paszkiewicz. Wraz z mężem, który przyjął funkcję kierownika Biura Informacji i Propagandy w placówce Pilica, redagowała pismo Biuletyn Informacyjny „Odgłosy". „Nenufar" organizowała punkty kontaktowe ZWZ-AK: w Pilicy u Adeli i Zygmunta Wojtaśkiewiczów oraz w aptece Marii Kwapisz, w lutym 1942 roku w Dobrej, gdzie punkt prowadziła Maria Teodorowicz „Wanda", w Kidowie w domu Walerii Bułowej „Nici" i u Heleny Kowalik „Brzozy". Były też punkty w Woli Libertowskiej.

Gdy w Pilicy Wojskową Służbę Kobiet zorganizowała Halina Podleżańska „Myszkowska", komendantka tej organizacji w obwodzie olkuskim, „Nenufar" została odkomenderowana pod jej rozkazy. Jako osoba odpowiedzialna za opiekę nad członkami ZWZ-AK oraz ich rodzinami, przeprowadzała wywiady o ich stanie materialnym i starała się

o uzyskanie dla nich pomocy. Wraz z „Wandą", „Różą", i „Pieczarką" została przeszkolona jako telefonistka przez Marię Nawrot-Jaworską, pracującą na poczcie w Pilicy (nie pamietam jej pseudonimu). Od tego czasu prowadziła nasłuchy, niekiedy u Wincentyny Cygankiewicz w Pilicy, częściej jednak pozyskiwała takie możliwości w Kidowie, w porozumieniu ze znajomym członkiem AK, pracownikiem gminy w tej miejscowości. Dużym utrudnieniem była słaba znajomość języka niemieckiego.

Nela, a także ja, miałyśmy przed wojną w szkole uzyskane przeszkolenie na kursie Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Uzupełniła je na konspiracyjnym kursie podchorążych w lasach dobrakowskich pod komendą kpt Lubicza (Kazimierza Tomczuka). To ułatwiło jej kontakty z oddziałami dywersyjno-partyzanckimi na terenie obwodu. Z niektórymi z tych oddziałów utrzymywała łączność. Nela uczyła tajnie grupę uczniów. Dowódca Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski pisze: *„Aniela Grabowska „Nenufar" w całej swojej działalności konspiracyjnej wyróżniała się szczególną odwagą i gotowością do największej ofiary na rzecz Ojczyzny(..)weryfikuję ją do stopnia ppor czasu wojny wraz z odznaczeniami bojowymi, srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami"*

W obszernym domu Szotów na czas wojny znalazły pełne życzliwości schronienie inne jeszcze rodziny wspaniałych konspiratorów. Kazimierz Benedykt Szota „Szary", ur. w 1903 roku, brat Neli, członek Batalionów Chłopskich i kierownik konspiracyjnego Wydziału Oświaty na obwód olkuski, opiekował się nauczycielami uczącymi tajnie w Kidowie i okolicznych wsiach. Sam także uczył grupkę uczniów. Utrzymywał kontakty z Tajną Organizacją Nauczycielską, mającą siedzibę w Warszawie. Jego żona, Łucja Czarnecka – Szotowa „Czarnulka" była także nauczycielką i członkinią ZWZ-AK. Także mieszkała w „twierdzy", i dbała o poprawność tekstu kolejnych numerów Biuletynu Informacyjnego „Odgłosy".

W domu Jana i Teodozji Szotów od 1942 roku mieszkał także młodszy brat Neli i Kazimierza, Bronisław Szota. Był on pracownikiem umysłowym huty Ferrum w Katowicach, dojeżdżającym z Sosnowca. Działał w Batalionach Chłopskich. Zagrożony aresztowaniem przybył do rodziny w Kidowie. W 1943 roku założył podziemne pismo „Zryw". Zamieszczał w nim wiadomości z frontu, oraz artykuły dotyczące działalności i oczekiwań podziemnej organizacji BCh. Najmłodszy brat – Edward był rolnikiem, członkiem BCH, następnie Armii Krajowej, żołnierzem, podkomendnym Józefa Grabowskiego „Przełęcza".

26 maja 1942 roku późnym wieczorem, wtargnęli do domu Szotów gestapowcy. Gdy Nela usłyszała warkot samochodu, ostrzegła męża: - uciekaj na strych – zdołał między słomą i

5141/18

snopami ukryć się tak skutecznie, że Niemcy nie znaleźli go, aresztowali natomiast Kazimierza. Krzywdząco przedstawił go ks. Henryk Błażkiewicz w książce Pilica, Kraków 1992. Napisał, że Kazimierz Szota aresztowany, zgodził się na współpracę z gestapo. W rzeczywistości Kazimierz był więziony na „Montelupich" w Krakowie, i mimo usilnych starań rodziny, w tym także próbach przekupstwa, nie został zwolniony. Osadzono go w Oświęcimiu, a następnie Gross Rosen. W czasie ewakuacji obozu, gdy nadciągała Armia Czerwona, zginął bez wieści. Żadne powojenne poszukiwania nie dały rezultatu.

Owej tragicznej nocy 26 maja uniknął aresztowania Bronisław Szota, gdyż na szczęście przebywał poza domem, natomiast aresztowany najmłodszy z braci, Edward Szota, zginął z rąk siepaczy niemieckich.

Aresztowania w Kidowie miały związek z wcześniejszym uwięzieniem Piotra Szoty „Pawła", członka AK, i jego zdradą. „Paweł" często przychodził do krewnych w Dobrej. Pewnej fatalnej nocy zasiedział się, jeśli dobrze pamiętam, u Jana Szweja. Gorliwy sołtys w myśl niemieckich nakazów powiadomił policję w Pilicy, że po godzinie policyjnej we wsi przebywa Piotr Szota. Przyjechali Niemcy. Piotr starał się ukryć jakąś notatkę i został aresztowany. Nie był to człowiek odważny. Poddany torturom, wydał braci Szotów. Po pewnym czasie został zwolniony i wrócił do Kidowa. Było to już po owej tragicznej nocy 26 maja. Każde zwolnienie aresztowanego było wtedy dla konspiratorów niebezpiecznym sygnałem. Dotychczasowi przyjaciele śledzili każdy krok „Pawła". Gdy wybierał się do Pilicy, przeprowadzili u niego rewizję. Znaleziono dowody zdrady, przede wszystkim przygotowaną dla wrogów listę członków podziemia. Natychmiast przeprowadzono sąd, i zdrajcę skazano na śmierć. Wyrok wykonał podobno komendant specjalnego oddziału BCh – Ludowej Służby Bezpieczenstwa, Edward Kazior z Wierzbicy. Sołtys za służalcze wykonywanie niemieckich rozkazów został ukarany. Którejś nocy po tragicznych wydarzeniach otrzymał karę chłosty od kilku żołnierzy z oddziału „Lota", grożono mu śmiercią przez powieszenie. Przyrzekł, że już nigdy gorliwością nie uczyni krzywdy współbraciom.

Mimo stałego zagrożenia, konspiracyjna działalność w Kidowie trwała nadal. „Przełecz" i „Olimp" nie nocowali w domu. Stale prowadzono obserwację osób przybywających zwłaszcza od strony Pilicy.

Z Grabowskim i Łucją Szotową „Czarnulką" poza przyjaźnią łączyła nas wspólna praca w wydawnictwie. Rodzice Neli, choć nie byli zaprzysiężeni, całym sercem popierali działalność rodziny.

Było to pewnego lipcowego dnia w 1941 roku. Z Pilicy nadciągała gromada Żydów – kobiety, dzieci, mężczyźni. Nieśli walizy, toboły. Zatrzymali się koło naszej studni. Najbardziej zmęczeni usiedli na przykopie, oddzielającej pole od błonia, na którym pasło się bydło. Narzekali, że Niemcy kazali im iść precz z miasta. Niebawem zebrała się grupa starszych gminy żydowskiej. Uradzili, że trzeba iść do niemieckiego urzędu z błaganiem, aby całej społeczności pozwolono wrócić do miasta. Tak też uczynili. Po pewnym czasie przedstawiciele powrócili z wiadomością, że mają zapłacić, nie pamiętam jak wysoką kwotę za możliwość powrotu. Zaczęła się zbiórka pieniędzy i kosztowności. Z uzbieraną kwotą okupu starsi gminy udali się do Niemców i powrócili z wiadomością, że wszyscy wygnańcy mają prawo wrócić do domów. Znów gromada wracała ulicą prowadzącą do Pilicy. Na twarzach malowała się ulga, lecz nie było radości. Wiedzieli, że to nie koniec udręki.

W ARMII KRAJOWEJ

Na początku 1942 roku wstąpiłam do Armii Krajowej. Przyjęłam pseudonim „Wanda". Przysięgę ode mnie odebrała Aniela Grabowska „Nenufar". Pierwszym, najważniejszym moim zadaniem był udział w wydawaniu biuletynu Informacyjnego „Odgłosy", następna nazwa „Sygnały", oraz kolportaż prasy. Materiały wydawnicze były umieszczane w przygotowanym schronie u Stanisława Szoty w Kidowie. Tam wydawnictwo istniało do czerwca 1943 roku, kiedy to wobec stałego zagrożenia Grabowscy przenieśli się do domu Jana Grabonia w Siadczy. Pismo powędrowało z nimi, a gdy i tam po aresztowaniu Lecha Trębaczkiewicza „Wiernego" wzrosło zagrożenie, Grabowscy przenieśli się do Solcy i znów Biuletyn powędrował z nimi. W grupie obsługującej powielacz byli: student Jan Mach i mechanik Juliusz Gamrot. Pismo wydawane było jako tygodnik, i wychodziło zwykle w ilości 300 egzemplarzy. Tytuł drukowany był dość skromnie, lecz interesująca była winieta w formie ornamentu. W piśmie poza wiadomościami z frontów walk, zamieszczano artykuły ostrzegające przed zawieraniem znajomości z osobami niesprawdzonymi, ostrzegano sołtysów przed służalstwem wobec niemieckich władz, wszystkich mieszkańców przed nadużywaniem alkoholu. Pojawiały się wezwania do niszczenia bimbrowni. Takowe niszczyły komisje, powoływane specjalnie w tym celu. Wiele było słów pocieszenia, zachęty do wytrwałości. Zamieszczaliśmy wiadomości o ważnych wydarzeniach miejscowego podziemia, także moje wiersze, bo w tych latach wzniosłości i pogardy, patriotycznych wzlotów, swoje napięcie uczuciowe wypowiadałam w wierszach *Pobudka, Ziemio miła, Warszaw,* i innych.

III/20

Aktywną członkinią redakcji była Waleria Bułowa „Nić", nauczycielka w Rydułtowych na Śląsku. Po wybuchu wojny przyjechała z mężem i dziećmi do rodziny w Kidowie. W pomieszczeniach gospodarczych jej brata, Szczepana prowadzono nasłuch tak ostrożnie, że Niemcy nie zdołali zlokalizować fal. Ze ściśniętym sercem słuchałam natarczywego, głuchego poszukiwania fal przez niemiecki samochód przejeżdżający wzgórzami. Ostrzegałam tych wspaniałych ludzi z Kidowa, aby byli ostrożni, ostrzegałam „Nić". Jej męża aresztowano w Pilicy 23 maja 1941 roku, więc sama wychowywała trójkę dzieci i ofiarnie pracowała dla sprawy.

W kwietniu 1942 roku w swoją działalność wtajemniczyłam moje sąsiadki, młode dziewczyny: Janinę Korczyńską i Zofię Koniez, uczennice tajnego gimnazjum. Komplet około 12 uczniów prowadziła w Wierbce studentka Zofia Kucharzewska, córka dentysty. Zaprzysiężone przeze mnie „Grażyna" i „Klaudia" pomagały mi w kolportażu prasy oraz w łączności między kpt „Białoniem" i poszczególnymi plutonami oraz drużynami. Ze względów bezpieczeństwa nie wolno było łączyć tych dwóch zadań. Jeśli zbiegły się obie ważne sprawy, jedna z dziewcząt zajęła się dostarczaniem i odbiorem prasy, a druga meldunkiem.

„Grażyna" i „Klaudia" dostarczały „Biuletyn" właścicielce dworu w Udorzu, Annie Mois, i zarządcy Stefanowi Hoffmanowi „Ziółkowskiemu", a w Pilicy synowi właściciela zamku, „Stasiowi" Stanisławowi Arkuszewskiemu. Mimo, że na zamku w Pilicy przez dłuższy czas stacjonowały oddziały Mot-Zugu (zmotoryzowane jednostki budowlane), w oficynie zamku melinowano „spalonych". Raz po raz pojawiali się u „Stasia" łącznicy. W Dobrej odbiorcą pisma był Stanisław Gruszczyński, właściciel młyna i obszernej posesji, oficer łącznikowy w placówce AK w Pilicy. Jego dom był ważnym punktem kontaktowym - „skrzynką", jak wtedy to określano. Tu pojawiali się łącznicy, przebywali „spaleni". Zatrudniał ich „ne lewo". Po jakimś czasie odchodzili, natomiast przybywali nowi „pracownicy". Była to ustronna posesja, w której w sposób nie wzbudzający podejrzeń działo się wiele ważnych rzeczy.

Mój rodzinny dom to obszerny, modrzewiowy budynek, oddzielony od drogi dużym, pięknym sadem, w miarę bezpieczny. Dom był zbudowany przez mojego dziadka, długoletniego wójta Pilicy. Stragaż przebiegający przez sufit największego pokoju opiewał: *Fondatorowie Franciszek i Katarzyna Rochowie dnia 5 lipca 1865 r.* Fondatorowie – błąd w tym słowie niechże upamiętni te dawne czasy, powstańcze odniesienia, tradycje rodzinne. Tu spotykałam się z Grażyną, Klaudią i Halinką Staśko, niekiedy z gospodyniami z Dobrej, dziećmi przychodzącymi na lekcje, a wszystko to służyło jednej sprawie: „Polska powstanie z więzów niewoli".

I/1/21

Było to chyba późną jesienią 1942 r. Odwiedzili mnie „Myszkowska" i „Czarny" z BCh (nie znam nazwiska). W tym czasie zaczynały się rozmowy dotyczące scalenia obu organizacji. Padła propozycja, aby u mnie założyć pismo dla BCh. Doszliśmy jednak do wniosku , że to nie jest możliwe. Mama bardzo bała się represji niemieckich, często pojawiali się ludzie potrzebujący wsparcia, czasem nawet nieznajomi. Troje dzieci, niewtajemniczona w moją działalność mama, wdowa prowadząca gospodarstwo ze starą służącą i synem – to nie sprzyjało podejmowaniu nowych, trudnych zadań i poczuciu bezpieczeństwa.

Pewnego jesiennego dnia 1942 r. udałam się do Pilicy. Szłam ulicą Lwowską. Po przeciwnej stronie ulicy uzbrojony Niemiec prowadził grupę Żydów. Była to zapewne rodzina składająca się, jeśli dobrze zapamiętałam, z siedmiu osób. Starszy człowiek, młodzieniec, kilka kobiet i dzieci. Przypuszczalnie Niemcy zgarnęli ich w lesie sławniowskim. Być może ukrywających się zdradził dym z ogniska, przy którym chcieli się ogrzać, może coś ugotować. Szli w milczeniu, ze spuszczonymi głowami, na twarzach malowało się przygnębienie, apatia, świadomość ostatecznej chwili. Wiedziałam, wszyscy wiedzieliśmy, że na zamku w Pilicy nad wykopanym dołem mordują Żydów strzałami. Każą im się rozbierać i bezlitośnie zabijają.

KURS SANITARNY

W końcu 1943 roku w majątku Udorz został przeprowadzony kurs sanitarny. Zorganizowała go Janina Keferstein „Żaneta", wykładowcami byli lekarz Czernic i felczer Przybylski, o zaopatrzenie, leki i środki sanitarne dbała „Panienka", krewna Moresów. Ukończyłam ten kurs, a po jego zakończeniu przeszkoliłam „Grażynę" oraz „Klaudię". Dziewczyny przydzielono do drużyny sanitarnej , mającej pieczę nad konspiratorami z Giebła, Kroczyc, Kalinówki. Do tej grupy należała młodziutka Halinka Keferstein „Jelonka", siostrzenica „Myszkowskiej". Inne drużyny sanitarne opiekowały się oddziałami leśnymi. Oczekiwaliśmy, że rychło dojdzie do ostatecznej rozprawy z wrogiem, który na wschodnim froncie ponosił druzgoczące klęski. „Jelonka" i jej matka, Maria Keferstein „Biedronka", gromadziły materiały sanitarne i leki. W tych dniach strach wstępował w Niemców, ponieważ były na nich organizowane częste napaści, głównie w celu pozyskania broni. Zwijali mniejsze posterunki policji, a w większych miejscowościach wzmacniali uzbrojenie i liczebność. Ten nastrój uwidaczniają słowa pieśni partyzanckiej: „*Hande hoch, krzyczą nasi, Niemcy ręce podnoszą, a od strachu latają im brwi*". Był to czas rozkwitu pieśni partyzanckiej. Pamiętam, jak pewnego wieczoru weszło do pokoju chyba ze dwudziestu chłopców, pięknie się ukłonili i

I/1/22

śpiewali, śpiewali, aż echo niosło daleko zew pieśni partyzanckich. Zaśpiewali też moją pieśń o sanitariuszkach.

PACYFIKACJE

A jednak wróg umiał jeszcze pokazać pazury. 7 sierpnia 1944 roku Niemcy przeprowadzili okrutną pacyfikację wsi Poręba Dzierżna koło Wolbromia. Przyczyna była następująca: Do wsi przyjechali samochodem Niemcy, chyba w sprawie kontyngentów żywności. Oddział Armii Ludowej stacjonował w pobliskim lesie. Kilku partyzantów pojawiło się we wsi w celu pozyskania żywności. Dowodził nimi nierozważny „Tadek Biały" (Tadeusz Grochal). Alowcy otworzyli ogień do Niemców. Kogoś zastrzelili, ktoś odniósł rany, lecz samochód zdołał odjechać. Następnego, upalnego dnia wpadła karna ekspedycja – kilkudziesięciu żandarmów i policjantów. Wywlekli z domów czterdziestu ośmiu mężczyzn, kazali stanąć pod drzwiami stodoły i salwą z karabinu maszynowego skosili młodych, dzielnych mężczyzn. Jeden tylko, choć ranny, zdołał się wyczołgać w łan zboża. W szpitalu przyjaźni lekarze i pielęgniarki, podając inna przyczynę choroby, wyleczyli rannego. W czasie pacyfikacji siepacze niemieccy podpalali dom po domu, i tę stodołę z rozstrzelanymi. Niektórzy spłonęli jeszcze żywi. Aż do nas sięgała łuna budząca grozę i żal. Pojawiły się po jakimś czasie sanitariuszki z placówki Wolbrom i udzielały pomocy. Okoliczne wsie, my także, udzielaliśmy pomocy tak bardzo pokrzywdzonym. To była okrutna lekcja rozwagi. Nigdy „akowcy" czy „bechowcy" nie pozwalali sobie na tak nierozważne działania. Jeśli ktoś z Niemców, czy ich sługusów, zbyt gorliwy poborca kontyngentów czy konfident „zaginął", to rozprawa z nim odbywała się nie w zaludnionym, lecz ustronnym miejscu, np. w pobliżu lasu.

NAJŚCIE BANDYTÓW

Lata 1943 i 1944 charakteryzowały się rozkwitem partyzantki, ale także wzrostem bandytyzmu. Przedłużająca się wojna źle wpływała na psychikę ludzi, na morale człowieka.

Był to późny, listopadowy wieczór. Wpadło do nas trzech młodych ludzi. Zażądali pieniędzy, otwarli szafę, wyciągnęli futro mamy, zagarnęli coś z żywności. Licząc się trochę z moją postawą, nie plądrowali domu. Uwierzyli, że nie mamy pieniędzy, że stale przebywa u nas dużo ludzi potrzebujących wsparcia, przejściowo także przybysze z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Wzięli także pod uwagę fakt, że sołtys ochrania swoje gospodarstwo, a nas obarcza wysokimi kontyngentami. Mama odchorowała tą napaść.

I/11/23

Komendant Główny AK Grot-Rowecki wydawał rozkazy, by bezapelacyjnie tępić bandytów. Ci trzej zginęli podobno rozstrzelani przez specjalny oddział BCh, którego komendantem był Edward Kazior „Lot" z Wierzbicy. Udowodniono im wiele napadów. Ktoś z Dobrej, nie pamiętam nazwiska, także został zlikwidowany jako bandyta.

DYSKUSJE W RÓŻNYCH PODZIEMNYCH ORGANIZACJACH

Na temat przyszłego ustroju Polski toczono na przełomie 1943 i 44 roku wiele dyskusji. Wybór organizacji podziemnej, do której obywatel miał zamiar wstąpić zależał w jakiejś mierze od różnych lokalnych możliwości. Nie posiadający ziemi garnęli się do partii lewicowych. Wkoło Pilicy ciągnęły się ziemie właścicieli zamku pilickiego, Arkuszewskich i Moesów, z dworów w Wierbce i Udorzu, były także 2 fabryki papieru należące do Moesów. Mieszkańcy Dobrej, to właściciele kilkunastumorgowych gospodarstw. Byli także średniorolni i posiadacze półtora-, dwumorgowych skrawków ziemi, zakupionych głównie z parcelacji majątku ziemskiego Moesów w Wierbce. Była to zapewne przymusowa parcelacja z a zaległości w płaceniu podatków. Mieszkali w części wsi, popularnie nazywanej Podedwór. Niektórzy z mieszkańców Podedworu odziedziczyli swoje posesje po niezamożnych przodkach. By wyżywić rodziny, podejmowali pracę w fabrykach papieru w Sławnowie i Wierbce. W latach kryzysu 1929-1934 r. fabryki stanęły, i mieszkańców Podedworu dotknęło bezrobocie. Na kilka lat przed wybuchem wojny, wraz ze wzrostem gospodarczym w kraju, poprawiła się sytuacja w Dobrej. Fabryki znów podjęły produkcję, małorolni uzyskali pracę i nadzieję na lepsze jutro.

Wybuch wojny i niewola przekreśliły nadzieje Polaków na dalszy rozkwit, lecz rycerski naród nie poddał się. W Pilicy i Dobrej działały obok siebie różne niepodległościowe organizacje, wysuwające różne programy. W styczniu 1942 roku powstała Polska Partia Robotnicza, spadkobierczyni zdelegalizowanej z rozkazu Stalina Komunistycznej Partii Polski. Wzrastała jej liczebność, lecz największe znaczenie w Dobrej miały Bataliony Chłopskie. Program tej organizacji, a szczególnie program Ludowego Związku Kobiet, zasługuje na najwyższe uznanie. Jako główny cel wysunęli kroczenie drogą postępu wsi. Nawiązali kontakty z Tajną Organizacją Nauczycielską. Miałam kontakt z Marią Wałek „Iskrą", nauczycielką z Dzwonowic, członkinią Ludowego Związku Kobiet. Ta ofiarna osoba dostarczała członkom BCh z Dobrej książki z wędrownych bibliotek, oraz pisma tej organizacji. Mieszkańcy Podedworu, a prawie w całości młodzież z tej części wsi, należeli do

I/1124

BCh. Spotykali się oni często, by pogłębić swoje wiadomości. Kilkoro uczyło się w tajnym gimnazjum w Wierbce.

Nauczycielka ze szkoły w Sławniowie, niestety nie pamiętam jej nazwiska, uczyła tajnie grupę dzieci, uzupełniając bardzo okrojony program szkoły powszechnej. Niemcy w Generalnej Guberni zezwolili na naukę w szkołach powszechnych i szkołach zawodowych niższego stopnia, gdyż chodziło im o przygotowanie wykwalifikowanych robotników. Ja uczyłam kilkoro dzieci, miałam też kilka lekcji z uczniami tajnych starszych klas – były to lekcje historii i literatury polskiej. To nauczanie określono po wojnie jako niezorganizowane, lecz w pełni uznane jako cenny dorobek. Zorganizowane nauczanie były to komplety, tworzone z ramienia Komisji Oświaty i Kultury Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, we współpracy z Departamentem Oświaty i Kultury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźctwie. Nauczyciele na tych kompletach otrzymywali skromny ekwiwalent pieniężny. Jeszcze dziś jestem pełna podziwu dla nieugiętego narodu, który w nieludzkich warunkach na równi stawiał walkę o przetrwanie i walkę o oświatę oraz kulturę. Doskonałe zorganizowanie tego swoistego ministerstwa oświaty w warunkach wojny było czymś niezwykłym i jedynym. Pamiętam, iż raz, gdy nastąpiła jakaś trudność w oświatowej linii łączności, z rozkazu chyba „Myszkowskiej" przekazałam kwotę około 300 zł nauczycielowi w Wierbce (nazwisko lub pseudonim Wajda).

Armia Krajowa nie od razu opracowała polityczny program. Niewiele mówiło przekazywane hasło „sprawiedliwość społeczna". Zdawałam sobie sprawę z tego, że armia składająca się z różnych ugrupowań nie może wysunąć jednolitego programu, który zadowoliłby wszystkich. Grot-Rowecki , Komendant Główny AK stawiał postulat: żołnierz nie politykuje, żołnierz walczy z wrogiem. Po jego aresztowaniu, co nastąpiło w sierpniu 1943 roku, następny komendant, Tadeusz Bór-Komorowski, realizował te same zasady, choć kilkakrotnie przekazywał rządowi londyńskiemu, iż „doły" proszą o program.

Ten tragiczny sierpień 1943 r. przyniósł jeszcze jedną klęskę Polsce Walczącej. Dotarła do nas wieść, że pod Gibraltarem zginął nasz wódz Władysław Sikorski. Rozbił się samolot, którym wracał do Londynu po wizycie w Związku Radzieckim. Już wtedy domyślaliśmy się, że był to zamach. Ogarnęła nas rozpacz, ale trzeba było żyć i działać dalej. Klęski, które Niemcy ponosili, wymagały przyspieszenia akcji scaleniowej. Na naszym terenie już od końca 1942 roku trwały rozmowy w sprawie zjednoczenia z BCh. Na początku 1944 r. doszło do zjednoczenia oddziałów wojskowych, natomiast Bataliony Chłopskie zachowały samodzielność w zakresie programu politycznego.

Włączona, tak zwana "wojskówka" BCh wzmocniła siłę zbrojną Inspektoratu i Kraju.

I/1/25

PRZED WKROCZENIEM ARMII CZERWONEJ

W lipcu 1944 roku Armia Czerwona stanęła nad Wisłą prawie na pół roku. „Tysiąc" szkolił wojsko. Kilku akowców z placówki Pilica brało udział w kursach wywiadowczych, organizowanych w celu przygotowania do działań powstańczych. My, kobiety z WSK, miałyśmy rozkaz gromadzić zapasy żywności na czas walk. Starałam się suszyć i konserwować mięso i słoninę, przygotowywałyśmy suchary. Gdy dotarły do nas wieści o wybuchu powstania warszawskiego, całym sercem łączyłyśmy się z walczącymi w stolicy i jej ludnością. Nasi dowódcy postawili oddziały w stan gotowości bojowej. „Tysiąc" był gotów do przywitania oddziałów „sojuszniczej' Armii Czerwonej formułą, wypracowaną przez Komendę Główną Armii Krajowej. Brzmiała ona : *„Na rozkaz Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zgłaszam się jako dowódca wojskowy z propozycją uzgodnienia z wkraczającymi na teren Rzeczypospolitej Polskiej siłami zbrojnymi Sowietów, współdziałania w operacjach wojennych przeciw wspólnemu wrogowi".*

Nasze przygotowania do akcji „Burza" podejmowane były w taki sposób, aby nie prowokować Niemców. Dość niefrasobliwie zachowywali się natomiast członkowie komunistycznych ugrupowań. Ich liczba wzrastała i dosięgały ich dość częste aresztowania. Kilkakrotnie przeraziło mnie wtargnięcie na wieś niemieckich służb policyjnych. Pamiętam jedno niecodzienne wydarzenie. Młody chłopak, członek PPR i Armii Ludowej, jeśli dobrze pamiętam Felek Ptak, spał na strychu swego domu usytuowanego pośród łąk. Wczesnym rankiem zaczęto dobijać się do drzwi. Jego siostra obudziła się, spojrzała – czterech Niemców stało na czterech rogach domu. Zaczęła budzić śpiącego: Wstawaj! Niemcy! Felek spojrzał – na dole stał Niemiec. Skoczył wprost na niego, i przewrócił na ziemię. Nim Niemiec zorientował się i zaczął strzelać, młodzieniec zniknął między domami. Wyjechał w nieznanym kierunku. Po pewnym czasie powrócił do wsi.

POLSKIE PODZIEMIE A PARTYZANTKA RADZIECKA

Rok 1944 obudził wielkie nadzieje Polaków. Armia Czerwona stoi nad Wisłą – już wyzwolona znaczna połać Polski. Choć poddana różnym niepokojom i wydarzeniom, lecz wyzwolona. Ale jaki los nas czeka ? W tym czasie w różnych miejscowościach pojawili się radzieccy partyzanci. Najaktywniejszy był Aleksander Gryszczuk „Aleksander Newski". Ten odważny dowódca był niechętny akowcom, lecz z czasem zaprzyjaźnił się z niektórymi.

I/1/26

Doznał poza tym wiele dowodów przyjaźni od polskiego społeczeństwa. Skoczkowie, zrzuceni przez ACz, czy też ci, co przekradli się przez niemieckie straże, znajdowali oparcie nie tylko w komunistycznych ugrupowaniach. Udzielano im gościny nawet w klasztorze reformatów w Pilicy, także na plebanii w Gieble. Tamtejszy proboszcz był bardzo życzliwy wszelkim poczynaniom na rzecz walki wyzwoleńczej i wszelkim ludzkim potrzebom. Również pomagał im proboszcz w Kidowie.

Na zebraniu dowódców drużyn BCh, AL. I LSB w dniu 13 sierpnia 1944 roku krytycznie oceniono politykę AK – jako „stanie z bronią u nogi", czyli nie angażowanie się w walke z Niemcami. Nie w pełni odpowiadało to rzeczywistości, przeczyło temu między innymi proklamowanie przez „Tysiąca" Rzeczypospolitej Partyzanckiej. Jeśli dziełem akowców było zaginięcie z jakiegoś powodu jednego, lub paru Niemców, to nie działo się to w środku wsi, lecz na odludziu, np. w pobliżu lasu. Już przy końcu wojny Niemcy rzadko zdobywali się na przeprowadzenie pacyfikacji, co czynili zwłaszcza wtedy, gdy nie odkryto sprawcy „zaginięcia" Niemca. W placówce Pilica, podobnie jak wszędzie w AK, dokonywano mniej zbrojnych akcji, lecz przez podziemne pisma i tajną naukę podtrzymywano wiarę w zwycięstwo, wychowywano społeczeństwo w patriotyzmie. Przeprowadzano akcje sabotażowe, przepędzano poborców kontyngentów. Członkowie BCh i AK organizowali wiele akcji na bimbrownie. Niszczono zapasy przydzielanej wódki, by przeciwstawić się zaborcom, których wolą było rozpić społeczeństwo. Zorganizowano niezbyt udane uderzenie na pociąg w Wolbromiu, a na trasie Olkusz-Wolbrom zatrzymano pociąg wojskowy. Wbrew przewidywaniom uzyskano jednak mało broni. Były także akcje na mleczarnie. Masło i śmietanę zabierano, by te zapasy przydzielić potrzebującym. Sama otrzymałam kiedyś niewielką ilość masła dla moich dzieci. W grudniu 1944 roku zaatakowano magazyn zboża w Pilicy, i rozdano je ludności. 18 października 1944 r. oddział „Newskiego" zaatakował w pobliżu Udorza 2 auta niemieckie z żywnością i oddano ją ludności. Także w październiku 1944 r. w nocy, drużyna BCh licząca kilkunastu ludzi, rozbiła magazyn zbożowy Drożdżowni. W tym samym miesiącu, w Pilicy rozbito spęd zarekwirowanego bydła. Mieszkańcom zaproponowano odebranie swojej sztuki bydła, lub zabranie innej w miejsce swojej nieodnalezionej.

I/1/27

GROZA IDĄCA ZE WSCHODU. POCZYNANIA ODDZIAŁU ARMII LUDOWEJ.

Nasze przygotowanie do akcji „Burza", czyli powszechnego powstania przeciw Niemcom, nadal trwały. Od końca 1942 roku na naszym terenie i w kraju toczono rozmowy w sprawie zjednoczenia z BCh. Na początku 1944 r. doszło do zjednoczenia oddziałów wojskowych, natomiast Bataliony Chłopskie zachowały samodzielność w zakresie programu politycznego. Włączone oddziały, tzw wojskówka BCh, wzmocniły siłę zbrojną Inspektoratu i kraju. Według obliczeń „Tysiąca", w Polsce działała armia licząca około 480000 żołnierzy. Między poszczególnymi organizacjami trwały rozmowy na temat gminnych i powiatowych władz w wyzwolonym kraju. Z czasem dochodziliśmy do wniosku, że to na darmo. Docierały głosy, że NKWD idąca z ACz, z szeregów I i II armii tworzącej się w Sielcach nad Oką, a następnie innych miastach, „wyłuskuje" akowców i innych patriotów. Nowe władze miały powstać nie z naszego polskiego pragnienia, by zorganizować godną nas reprezentację, lecz miały być narzucone przez rzekomego sojusznika, a w istocie wroga. Gnębiła nas obawa, że będziemy „przemieleni przez straszliwy młyn". Dochodziły do nas także wieści, że w Skrobowie na Lubelszczyźnie, gdzie stacjonowała ACz, powstał obóz. W nim osadzano „wyłuskanych" patriotów. Te informacje rozzuchwaliły członków AL. Zaczęły pojawiać się ekscesy skierowane wobec AK i BCh.

Oddziały BCh odznaczały się bojowością. Wybitnym działaczem BCh był Stefan Obrączka „San", aresztowany w 1944 roku. Odwagą i przedsiębiorczością charakteryzował się Stefan Brozek „Hubert". Członkowie rodziny Stefana Milejskiego „Gruszki" mieszkali w obronnym domu wieńczącym wzgórza w Kolonii Dobra „Za Górą". Dom był rozległy, pod nim stał bunkier, drugi bunkier znajdował się w ogrodzie. Wszystko sprawiało imponujące wrażenie fortecy. Nazywano go belwederem. Stefan Milejski był komendantem Ludowej Straży Bezpieczeństwa, czyli policji BCh. Jego żona, Maria, wspierała męża w patriotycznej działalności. Małżonkowie udzielali pomocy wsparcia potrzebującym. Aktywna działalność „Gruszki" i Marii nie podobała się Tadeuszowi Grochulowi „Tadkowi Białemu", komendantowi oddziału AL. 31 sierpnia 1944 r. „aresztował" Milejskiego i jego żonę, uwięził i torturował ich w gajówce w lesie sołeckim, a następnie zastrzelił oboje. Podobno rolę grały tu także osobiste animozje. Za ten czyn odwet wziął „Lot". Rozstrzelał trzech członków AL., na których ciążył zarzut udziału w rabunkach. Do ciał przyczepił kartkę z napisem „Tak giną bandyci, podający się za polskich żołnierzy". Po tym nieszczęściu wszyscy Bechowcy z LSB przeszli do oddziału „Lota" i pod jego komendę.

KOMÓRKA LEGALIZACJI

Ja w tym czasie miałam kontakt z komórką legalizacyjną AK, działającą na plebanii w Chlinie, w pobliżu Udorza. Proboszczem był mój wuj, ksiądz Bronisław Rejchel. W czasie wojny przebywali tam moi cioteczni bracia, studenci: Aleksander Gardewski „Zych", i Kazimierz Nachtman. Zdolni chłopcy dobrze opanowali język niemiecki i niekiedy pomogli proboszczowi wybronić kogoś od pracy przymusowej w Niemczech. Zdarzyło się nawet, że Olek i proboszcz obronili kobietę przed aresztowaniem za „przestępstwo gospodarcze" – chyba nie dostarczenie wyznaczonego kontyngentu żywności. Oles miał niezwykłe zdolności manualne, umiał doskonale podrabiać kenkarty. Przekazałam nawet podrobiony przez niego dokument komuś z mieszkańców Pilicy, a tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, gdy kilku akowcom zagrażało aresztowanie, dostarczyłam wykonane przez „Zycha" dowody osobiste dla „Ziółkowskego" , Antoniego Słabonia , Władysława Kwietnia „Wiesława", i czwartej osoby, której nazwiska nie pamiętam.

PO WOJNIE

22 stycznia 1945 roku wkroczyła Armia Czerwona. W naszym domu stacjonował dość liczny oddział żołnierzy. Spali w dużym pokoju na podłodze zaścielonej słomą. Było to uciążliwe i natrętne, a nawet niebezpieczne. Żądali, abym im gotowała ziemniaki z naszych skromnych zapasów. Jakiś Azjata krążył nocą obok pokoju, w którym spałam z mamą. Rano pojechałam do cioci, która mieszkała w Wierbce i poprosiłam ją, abym mogła zatrzymać się u niej do czasu odjazdu wojska. Gdy odjechali, natychmiast podjęłam starania o pracę. Otrzymałam ją w Szopienicach na Śląsku. Po powrocie męża z Armii Andersa, mając oparcie w jego pomocnej opiece nad dziećmi, podjęłam studia w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach, a następnie uwieńczone tytułem magisterskim z zakresu historii studia na UJ w Krakowie.

Losy mego męża to rozdział na niecodzienną miarę:

W końcu 1939 roku aresztowany w Łachwie pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji, której celem była walka przeciw władztwu ZSSR w „Zachodniej Ukrainie", został zesłany do obozu chimleschoz (chemiczne leśne gospodarstwo) w tajdze pod

I/11/29

Bernaułem w Azji Środkowej. Na mocy „amnestii" wydanej w lipcu 1941 roku odzyskał wolność i wstąpił do Armii Andersa.

Na Śląsku urodziło nam się dwoje dzieci: Krzyś i Zosia. Starsze dzieci kształciły się. Izabella studiowała polonistykę w Katowicach, Wojtuś był na Politechnice w Szczecinie, a Przemek, zamiłowany rolnik, ukończył średnią szkołę rolniczą w Cieszynie, odbył praktykę na Warmii i Mazurach, i z naszą pomocą objął gospodarstwo rolne w Mykach koło Olsztyna.

Lata spędzone w nieprzychylnym klimacie Śląska źle wpływały na zdrowie męża i najmłodszej córeczki Zosi. Lekarze radzili zmienić klimat. Za namową naszego rolnika w 1956 roku przenieśliśmy się na Warmię i Mazury. W Olsztynie oboje podjęliśmy pracę: ja w Ośrodku Metodycznym Doskonalenia Zawodowego, a po jego zlikwidowaniu w Zespole Szkół Gastronomiczno-Spożywczych, natomiast mąż w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie.

Stan zdrowia męża przez jakiś czas był stabilny, lecz później się pogorszył. 16 kwietnia 1971 roku zmarł na atak serca. Gdy po tym nieszczęściu przyszłam do siebie, podjęłam społeczną pracę w Komisji Historycznej ZboWiD. W materiałach z sesji popularno-naukowych upamiętniałam dzieje walk naszych kombatantek i kombatantów w II wojnie światowej. W dalszym ciągu pracuję nad tym zagadnieniem, i wydaję kolejne książki.

PS. Gdy zamieszkałam w Olsztynie, wszczęłam poszukiwania akowców. Dowiedziałam się bowiem, że niemała ich liczba osiedliła się na Warmii i Mazurach, licząc na uniknięcie represji UB. Sądzili, że nie będą ich poszukiwać na ziemi, na której po wojnie zaistniały wielkie ruchy ludności – wysiedlanie Niemców i osiedlanie się repatriantów ze wschodu.

Odnalazłam w Elblągu „Myszkowską" i Bolesława Michała Nieczuję Ostrowskiego „Tysiąca". Dowódca Inspektoratu Miechów „Maria" został aresztowany, i wyrokiem sądu PRL skazany na śmierć za akowską działalność. W drodze łaski wyrok śmierci zamieniono na więzienie. Obecnie jest autorem książek o dziejach walk w Inspektoracie Miechów „Maria".

I/2 Dokumenty

- Pozwolenie na prowadzenie pojazdów wojskowych wydane przez Polską Armię na Wschodzie 1943, mps, rkps, oryg. k. 1, s. 1-2
- Świadectwo Gimnazjum Ogólnokształcącego, San Giorgio (Italia), 1946, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 3-4
- Legitymacja nr 31-90-146 PSZ Krzyża Czynu Bojowego PSZ na Zachodzie, Warszawa 1990, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 5-6 oraz zdjęcia krzyża, kopia, k. 2, s. 7-8
- Odznaczenie weterana II wojny światowej [b. d.], mps, oryg. k. 2, s. 9-10

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

No 17602

THE BEARER OF THE PRESENT
LICENCE

No

Rank member of A.T.S

Name Grzesik

Christian Name Bronisława

Birthdate 6-X 1921

Birthplace

District

ACQIRED THE PERMISSION TO DRIVE
MILITARY MOTORCARS, LORRIES,
TRACTORS, TRACKTED VEHICLES,
MOTOR-CYCLES.

Date 25-V- 1943

Stamp

Authority's Signature

MIRZWIŃSKI

ARMIA POLSKA NA WSCHODZIE
POLISH ARMY IN THE EAST

I

I-2-1

POZWOLENIE

NA PROWADZENIE WOJSKOWYCH
POJAZDÓW MECHANICZNYCH

No 17602

DRIVING LICENCE

FOR MILITARY VEHICLES

1284/PP&TJ/T 6. 25,000 3/43

L. 17609 och. I/2-2

OKAZICIEL NINIEJSZEGO POZWOLENIA

Nr. ewid.

Stopień ochotniczka

Nazwisko Grzesik

Imię Bronisława

Data urodzenia 6-X 1921

Miejsce urodzenia

Województwo

UZYSKAŁ POZWOLENIE NA PROWADZENIE WOJSKOWYCH SAMOCHODÓW, OSOBOWYCH, CIĘŻAROWYCH, CIĄGNIKÓW, POJAZDÓW GĄSIENICOWYCH, MOTOCYKLI.

Podstawa K.H.S. Pol. Nr. 328/43 Szef Warszt. B. EZ

M. p., dnia 25/V 194

pieczęć

Podpis wystawiającego

pieczęć

Grzesik Bronisława

Własnoręczny podpis

Przynależność służbowa i zmiany			
Data	Przydział	Podpis	D-cy

Notar. w Braniewie
sporządz. - poświad.
odpis - wypis
Dn. 23.V 1967 r.
Rep. 1474/67

I/2-3

Gimnazjum Ogólnokształcące P.S.K. dla ochotniczek Korpusu

Nr. 6.

ŚWIADECTWO GIMNAZJUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Bronisława Mally
(IMIĘ I NAZWISKO)

urodzona dnia 6 października roku 1921 w m. Zboiska
województwa lwowskiego wyznania rzym. katol.
uczęszczała do klasy IV otrzymała za rok szkolny od 1.X. 1945
do 3.III. 1946 oceny następujące:

z zachowania się	bardzo dobry
z religii	bardzo dobry
z języka polskiego	dostateczny
z języka łacińskiego	dobry
z języka angielskiego	bardzo dobry
z języka	—
z historii	dobry
z geografii	dostateczny
z biologii	dobry
z fizyki z chemią	—
z matematyki	dostateczny
z zajęć praktycznych	—
z ćwiczeń cielesnych	—
z	—

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

I/2

Przedmioty nadobowiązkowe:

z .....
z .....
z .....
z .....

Opuścił 0 godzin szkolnych — w tym nieusprawiedliwiono .....

Uchwałą Rady Pedagogicznej otrzymał 0 promocj ę

do klasy pierwszej że.

San Giorgio (Italia) dnia 3 marca 1946 r.

Opiekun klasy — M. p. — Dyrektor

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

Skala ocen: *bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.*

Drukarnia Polowa A. P.

T/2-5
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939
1945
AK

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 31-90-146 PSZ

WARSZAWA

dnia 9 maja 19 90 r.

PREZYDENT
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ

nadał

Ob. TUREK
Bronisława c.Józefa

KRZYŻ CZYNU BOJOWEGO
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH
NA ZACHODZIE

SZEF
KANCELARII PREZYDENTA

I/2-7

I/2-8

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

W przyszłości córka Grażyna chce to odznaczenie sfinansować w oryginale.

Odznaczenie Bronisławy Molly 1.v. Grzesik, 2.v. Trenek

I/2-9

MINISTRY OF DEFENCE

With the Compliments of the Under Secretary of State for Defence and Minister for Veterans

This Veteran's Badge is presented to you in recognition of your service during the Second World War. You may wish to wear it on suitable occasions when dressed in civilian attire.

MINISTRY OF DEFENCE, WHITEHALL SW1A 2HB

Odznaka kombatancka Bronisławy Turek przysłane z Londynu

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

I/2-10

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

II Materiały uzupełniające relację

- M. Teodorowicz „Wanda" [biogram] [w:] M. Teodorowicz, O dziewczętach z tamtych lat, Olsztyn 1994, mps, kopia, k. 1, s. 1
- Ostatnie pożegnanie, 2001, mps, kopia, k. 1, s. 2
- Nekrolog M. Teodorowicz, 2001, mps, kopia, k. 2, s. 3-4

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

II/1

Prócz tego przenosiła i magazynowała środki opatrunkowe i sanitarne. Miała kontakty z sanitariuszkami BCh i GL. Uczyła się tajnie w Karlinie. Pomagała ukrywającej się „Marcie" z BCh (Janinie Kowalczyk), „Wolnemu" (Piotrowi Kowalczykowi) oraz zbiegłemu z obozu jenieckiego Anglikowi, Bobowi Tennysonowi. Po wojnie zam. w Olsztynie.

Maria Teodorowicz „Wanda", c. Antoniego, ur. 23 marca 1912 r. w Dobrej, mgr historii UJ (repatriowała się z Wołynia w 1940 r.), została w lutym 1942 r. przyjęta do AK na terenie podobwodu konspiracyjnego Oset-Olga jako żołnierz WSK. Brała udział w przygotowywaniu tajnych pomieszczeń na materiały sanitarne, propagandowe, informacyjne, bojowe i sprzęt wojskowy. Między innymi pomieszczenie przygotowano w zamaskowanej części piwnicy jej rodzinnego domu. Uczestniczyła w przygotowywaniu siatki łączności. Zostały przez nią przyjęte i zaprzysiężone w AK młode dziewczyny — uczennice tajnych kompletów: „Grażyna" (Janina Korepta) i „Klaudia" (Zofia Koniec). Wydawała wspólnie z grupą członkiń WSK Biuletyn Informacyjny pt. „Odgłosy". Był to periodyk, w którym poza wiadomościami o bieżącej sytuacji politycznej drukowano artykuły dotyczące zachowania się wobec wroga: przestrzegano przed gadulstwem, zwłaszcza w nieznanym otoczeniu, nakazywano unikać rozmów, które mogłyby przynieść szkodę rodakom. Zwracano uwagę na właściwą postawę etyczną. Przestrzegano przed nadużywaniem alkoholu, zachęcano do wzajemnej pomocy, zamieszczano wiersze i piosenki. Pismo to, a także „Zryw" wydawany w Kidowie przez Bronisława Szotę, członka BCh, były kolportowane przez „Wandę", „Nenufara" (Anielę Grabowską), „Grażynę" i „Klaudię". „Wanda" zorganizowała siatkę kolportażu i łączności na Dobrą, Pilicę, Kidów, Żarnowiec, Udórz, Chlinę, Wolbrom, Porębę Dzierżną. Numery pisma były odbijane ręcznie na powielaczu, który przemycili chłopcy z AK — przywieźli go furmanką pod węglem z Zawiercia w porozumieniu z rodziną Szotów, Bułów i Cygankiewiczów. Podsłuchy z radia, najczęściej z Londynu i Göteborga, organizowano w piwnicznych pomieszczeniach Składu Materiałów Aptecznych Cygankiewiczów. Po opracowaniu były przepisywane na maszynie. Gdy okazało się to niebezpieczne, radio i powielacz przewieziono do Kidowa i tu opracowywano i wydawano pismo, a także prowadzono jego kolportaż. „Wanda" uzyskała przeszkolenie sanitarne w Udorzu — prowadziła je córka Moesów „Panienka", Joanna Keferstein „Żaneta" i dr Osiecki z Pilicy. Następnie przeszkoliła 3 dziewczyny. Udzielały pomocy sanitarnej, dostarczały leków ludziom z konspiracji. W okresie, gdy przygotowywano powstanie, w ramach akcji PŻ przygotowywały suchary, wstępnie omawiały lokalizacje punktów na gospody i świetlice dla żołnierzy. Jednym z takich punktów był modrzewiowy dom rodzinny „Wandy" — duży, obszerny, o tyle bezpieczny, że ukryty w dużym sadzie, oddzielającym go od drogi. Tu odbywały się prowadzone z wielką ostrożnością spotkania z „Myszkowską", z ludźmi z AK i BCH. Prowadziła także tajne nauczanie. Po wojnie zamieszkała w Olsztynie. Odznaczenia KAK, MH, KKOOP, MKEN, KP, ZOLOK, WiM. 65-66

20b. Maria Teodorowicz „Odzierzętach z tamtych lat"
Monografia walki Polek
w l. 1939-1945, Olsztyn-1994 r. s. 65-66

Wpłynęło dnia 30 XI II/2
L.dz. 43 44 45K 1001

Ostatnie pożegnanie.

Poruczmikowi Marii Teodorowicz spokojne życie zakłuciła wojna. Wychowana w duchu "Bóg - Honor - Ojczyzna", w lutym 1942r. wstępuje do konspiracyjnej organizacji Związek Walki Zbrojnej - Obwodu "Oset - Olga" późniejszego Podobwodu Żarnowiec "Olga - Żelcia" jako żołnierz Wojskowej Służby Kobiet, przyjęła pseudonim "Wanda". Organizowała tajne pomieszczenia na propagowanie informacyjno bojowe i sanitarne, materjały i sprzęt wojskowy Brała udział w organizowaniu siatki łączności i informacji wywiadu, werbowała członków do ZWZ. Współdziałała w podsłuchach radjowych oraz przygotowywała materjały do wydawania Biletynów Informacyjnych "Odgłosy i Sygnały" Kolportowała prasę podziemną. Prowadziła Kursy Sanitarne dla dziewcząt, przyszłych sanitariuszek. Udzielała pomocy ludziom z konspiracji zagrożonym aresztowaniem, organizowała im schronienia. Oprócz prac konspiracyjno bojowych prowadziła tajne nauczanie młodzieży. Od wiosny 1944r. przynależna była do dowództwa 116 pułku piechoty Armii Krajowej, w ramach plutonu W.S.K. pełniła funkcję zastępczyni Komendantki. Kol. Maria Teodorowicz ps. "Wanda" była wzorowym żołnierzem W.S.K.spełniała swoje obowiązki żołnierskie z wielką odwagą i ofiarnością, swoją postawą zasłużyła się Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu. Brała udział w walce z okupantem do stycznia 1945r. do czasu wyzwolenia z pod okupacji niemieckiej. Za walkę z okupantem otrzymała stopień p.porucznika czasu wojny, oraz za szczególną ofiarność okazaną w konspiracji została odznaczona; Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami - Medalem Wojska Polskiego - Krzyżem Armii Krajowej - Krzyżem Partyzanckim - Złotym Medalem Zasługi dla Obronności Kraju - Medalem Zwycięstwa i Wolności - Medalem Zasłużony Działacz w Tajnym Nauczaniu.

W lutym 1945r. w Katowicach rozpoczęła pracą w szkolnictwie jako nauczycielka W roku 1956 przenosi się do Olsztyna gdzie nadal pracuje w szkolnictwie i dużo czasu poświęca pracom społecznym. Za pracą zawodową i społeczną została odznaczona; Krzyżem Oficerskim O.O.P. - Krzyżem Kawalerskim O.O.P. - Medalem Komisji Edukacji Narodowej - Medalem 40 lecia P.R.L.

Uprawnienia Kombatanckie otrzymała dopiero w marcu 1980r. W marcu 1992r. ze Z.B.o W i Du przechodzi do Polskiego Związku Kombatantów a po połączeniu się naszego Związku z Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów w Kraju kol. Maria pozostaje w naszym Stowarzyszeniu. Odrazu przystąpiła do prac społecznych, w Komisji Historycznej naszego Stowarzyszenia. Prowadziła prelekcje i odczyty z okazii świąt państwowych. Wydawała książki o ludziach, którzy walczyli i cierpieli za Ojczyznę. Kol. Maria Teodorowicz była człowiekiem prawym - sumiennym - uczciwym i koleżeńskim. Za jej trud i poświęcenia Ojczyźnie na ziemi Pan Bóg jej wynagrodzi w Królestwie Niebieskim.

Droga Mario - godnie przeżyłaś życie, teraz będzie Ciebie nam brakowało. Po trudach za życia spoczywaj w pokoju. Z głębokim smutkiem i żalem - żegnają Cię kombatanci Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju.

Cześć Twojej Pamięci.

II/3

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 12 listopada 2001 r. odeszła od nas ukochana
Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Maria Teodorowicz

wieloletnia nauczycielka, żołnierz AK, pisarka

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
15 listopada 2001 r. o godz. 13.30 w kaplicy
Szpitala Miejskiego, skąd wyruszymy do kościoła
NSPJ przy ul. Kopernika na mszę św. żałobną.
Pochowanie na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku rodzina

Przyjaciołom i znajomym,
Kombatantom Stowarzyszeń Polskich Kombatantów w kraju, emerytom i zarządowi okręgu warmińsko-mazurskiego ZNP,
pracownikom Ośrodka Badań Naukowych,
członkom klubu Tajnej Organizacji Nauczania,
wszystkim, którzy dzielili z nami ból i nieśli otuchę w trudnych dla nas chwilach,
za okazaną pomoc
i udział w ostatniej drodze
naszej ukochanej Mamusi, Babci i Prababci

ś. † p.

Marii Teodorowicz

serdeczne podziękowania składa
pogrążona w smutku i żałobie
rodzina

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 12 listopada 2001 roku
odeszła od nas ukochana
Mama, Babcia i Prababcia

Ś † P

Maria Teodorowicz

wieloletnia nauczycielka, żołnierz AK, pisarka.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 15 listopada 2001 roku
o godzinie 13.30 w kaplicy Szpitala Miejskiego, skąd wyruszymy
do kościoła NSPJ przy ul. Kopernika na mszę świętą żałobną.
Pochowanie na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku
rodzina

NEKROLOGI
OLSZTYN

Przyjaciołom i Znajomym,
Członkom Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju,
Emerytom i Zarządowi Okręgu Warmińsko-Mazurskiego ZNP,
Pracownikom Ośrodka Badań Naukowych,
Członkom Klubu Tajnej Organizacji Nauczania
- wszystkim, którzy dzielili z nami ból i nieśli otuchę
w trudnych dla nas chwilach, za okazaną pomoc i udział
w ostatniej drodze naszej ukochanej Mamusi, Babci i Prababci

ŚP

Marii Teodorowicz

serdeczne podziękowania
składa pogrążona w smutku i żałobie

II/4

Koleżance

Zofii Towarek

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa dyrekcja i pracownicy SOSW
dla Dzieci Niesłyszących w Olsztynie

N-4000108/01-1/S

Z głębokim żalem żegnamy naszą Koleżankę

Marię Teodorowicz

żołnierza Armii Krajowej, nauczyciela
młodzieży w okresie okupacji,
długoletniego prezesa Tajnej Organizacji Nauczycielskiej,
od 1931 roku aktywnego członka
Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zarząd Okręgu Warmińsko-Mazurskiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Koledze

Krzysztofowi Teodorowiczowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy
z Sekcji Brydża Sportowego Korona Klewki

X-65428-1/

III/5 Inne

- Pismo gen. B.M. Nieczuji-Ostrowskiego do koleżanek i kolegów-żołnierzy z okazji 1 listopada, Elbląg 2001, mp3, rkps, kopia, k.1, s.1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

III/5/1

BOLESŁAW MICHAŁ
NIECZUJA-OSTROWSKI
GENERAŁ BRYGADY
ul. Żeromskiego 35 tel. 33-47-61
82-300 ELBLĄG

Wpłynęło dnia
L.dz.

Elbląg, dnia 1 listopada 2001 r.

Wpłynęło dnia 30 XI
L.dz. 4314 WSK 1001

ZAWSZE DRODZY MEMU SERCU KOLEDZY-ŻOŁNIERZE Z LAT WALKI DYWIZJI I BRYGADY INSPEKTORATU ARMII KRAJOWEJ "MARIA" !

Przed nami ŚWIĘTO ZMARŁYCH - 1. listopada..., zaduszki... i jak corocznie, my wszyscy - za łaską Boga - ludzie żywi, pochylimy się z modlitwą na ustach nad mogiłami zmarłych...

W umysłach naszych, wrażliwych sercach, odnajdywać będziemy postacie najdroższych nam osób... i niezwykły smutek, skropiony łzami miłości będzie zewnętrznym znakiem żałoby serca, znakiem naszej wiecznie duchowej więzi z tymi, którzy przed nami, jak wytrwale wierzymy ukończyli trudną drogę życia do Świetlanej Radości...

Nasze żołnierskie serca z kolei wspominać będą rzewnie i z należnym hołdem swoich towarzyszy broni, tych co polegli w walce, tych szczególnie boleśnie, którzy ginęli okrutnie umęczeni przez siepaczy spod znaków antychrystów, spod znaku połamanego krzyża i krwawej gwiazdy, ale też, o zgrozo, z rąk rodzimych pachołków ze szyldem UB...

Wielu z nich pozostaje zapomnianych dla potomnych mimo, ze ich bohaterska śmierć tak wiele mówi o szczytach ofiarności ku chwale naszego męczeńskiego Narodu kierującego się rycerskim hasłem odwiecznym Polaków "BÓG-HONOR-OJCZYZNA"...

Gdy to piszę do Was historyczni żołnierze Inspektoratu "Maria", wychodzą mi nagle z korca tysięcznych postaci, takie piękne uwieńczone wieńcem laurowym, jak ppor. cz.w. ps. "Maria" - Maria Olszewska, zakatowana w miechowskim gestapo, jak podobnie zamęczona ppor. cz.w. ps. "Wierna" - Stanisława Danecka; widzę oczami duszy silnie zbudowanego kpr.pchor./ppor.cz.w. ps. "Mat" - Bogdana Śmitkowskiego, który w szczycie męki zwalił z nóg kata i zginął, i podobnie plut.pchor./ppor.cz.w. ps. "Sokół" - Stanisława Siwika, który napluł w twarz katowi i zginął... a ten ranny na patrolu st.strz./sierż. cz.w. ps. "Pat" - Bogdan Ruszczyński, broniąc się do końca ostatnim strzałem w usta rozszarpał swoją twarz do niepoznania i tym ocalił swoją wieś od zemsty wroga.

O, jak żałośnie wygląda ciało zamordowanego po wojnie przez "rodaków spod czerwonej gwiazdy" st. sierż./por. cz.w. ps. "Grab" - Stanisława Basy... a podobnych mu było tak wielu..."

"Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie..."

Mając na uwadze pamięć o naszych zmarłych i konieczność bezwzględną oczekującej też nas końca drogi życiowej - łączmy się w przyjaźni i w czynach dobrych, bądźmy stale przykładem tych co sterowali swym życiem zgodnie z Hasłem: "BOG-HONOR-OJCZYZNA".

Serdecznie pozdrawiam Was Koledzy-Żołnierze i salutuję Wam

CZOŁEM !

B.M. Nieczuja-Ostrowski
"Bolec - Tysiąc"

IV Korespondencja

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Olsztyn dn 25 XI 2001 r

Wpłynęło dnia 30 XI
Ldz. 43/4 Rsh 1001

Szanowna Pani

Serdecznie dziękuję za telefon. Pani zainteresowanie Osobą mojej ś.p. Mamy i Pani życzliwe słowa dodały mi otuchy w tych ciężkich dla nas chwilach. Potwierdziły fakt, że Mama zostawiła po sobie wielki dorobek - również w postaci życzliwości, którą sama dawała i teraz to ciepło do nas wraca.

Zgodnie z obietnicą wysyłam ostatnią książkę - w prezencie jak również zdjęcia i nekrologi, ostatnie pożegnanie z AK i list otwarty z Elbląga. W dniu śmierci Mamy przyszło pismo od generała brygady Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego z Elbląga z prośbą, aby ten list, jego kopię, rozesłać ~~wśród~~ „do znanych Jej adresów z naszej konspiracji - są zapomniani..." Dość trudno mi zrealizować tę prośbę, gdyż szukając adresów osób znanych mi ze słyszenia - natrafiam na nazwiska tych, których Mamusia śmierć opłakiwała niedawno. Byli to ludzie w wieku 80 - 90 lat.

Ostatnia książka Mamy („Odyseja kresowa", ostatnia z siedmiu wydanych przez Nią) była treścią Jej życia w ostatnich miesiącach. Niepokoiło i niecierpliwiło Ją, że tak długo się ciągnie sprawa dotacji z OBN, sprawa druku.
Bardzo Jej się śpieszyło. Mimo ciężkiej operacji, jaką w czerwcu przeszła, mimo gorszego samopoczucia i osłabienia, z ogromną energią przyśpieszała bieg tych spraw. Chciała dokończyć zadania, jakie sobie postawiła - zrobić promocję książki, rozesłać wici w wiadome tylko sobie miejsca.
Nie zdążyła. Książki przywieźliśmy z drukarni tuż przed Jej śmiercią, kiedy już tu w domu leżała

pod kroplówką szpikowana morfiną, obolała. Przerzuty nowotworu galopowały w zastraszającym tempie.

Ostatnią wolą mojej Mamy było rozpowszechnienie tych książek i odzyskanie pieniędzy, które włożyła (drukarnia, maszynopisy, załatwianie różnych spraw np. dotacji)

Koszt druku 500 egzemplarzy wyniósł 13 010 zł
Ośrodek Badań Naukowych przyznał 6 000 zł dotacji. Pobrał 30 ~~sztuk~~ książek
Resztę wyłożyła Mama z pomocą rodziny.

Ustaliliśmy cenę na 20 zł. To tylko koszty własne (bez narzutów, dotacji, podatków, bez pośrednictwa księgarni).

Chcemy odzyskać chociaż część tych pieniędzy, chociaż będzie to trudne, gdyż młodych ludzi ta tematyka nie interesuje, a starzy nie mają pieniędzy lub - jak twierdzą - „oczu do czytania".

Trudnością, zapewne chwilową, jest również nasza bezradność i rozpacz - jeszcze się nie pozbierałam, jeszcze nie mam energii do działania w tej sprawie.

W związku z całą tą sytuacją mam ogromną prośbę do Pani o pomoc w częściowym rozpowszechnieniu „Odysei Kresowej" w Toruniu (archiwum, seniorzy z ZNP z AK, Kresowiacy ?), za co z góry serdecznie dziękuję.

Pieniądze uzyskane w całości zostaną przeznaczone na godny Jej pomnik.

Myślę, że pozostaniemy w kontakcie.

Pozdrawiam Panią serdecznie.

Zofia Tarwacz

Wpłynęło dnia 26.02.
L.dz. 1472, HSK 2001

22 lutego 2001 r

Droga Pani Anno!

Przesyłając materiały, o których rozmawiałyśmy dzisiejszego poranka, łączę najserdeczniejsze pozdrowienia oraz życzenia spokoju i radości życia. Wszystko się pięknie ułoży, proszę mi wierzyć.

Gdyby to było możliwe, prosiłabym o dołączenie do obiecanej przesyłki jednego egzemplarza książki mojego autorstwa „O dziewczętach z tamtych lat" – monografia itd. – Nakład się zupełnie wyczerpał, a mam zobowiązanie wobec jednej z czytelniczek. Jeśli jednak nie będzie to możliwe, to trudno. Jakoś sobie poradzę.

Całuję najserdeczniej i oczekuję spotkania z miłą memu sercu Panią w czasie, gdy do-

prosze nam dobra pogoda

Maria

PS. Już na początku przyszłego tygodnia będę miała mapkę obrazującą sytuację miasteczka i okolic w czasie wojny. Prześlę jak można najszybciej.

Szanowna Pani Anno!

Przesyłam materiały dotyczące tematyki związanej z sesją, na której nie mogłam się pojawić z powodu złego stanu zdrowia. Bardzo żałuję. Przesyłam natomiast o swym udziale w walce z wrogiem w czasie II wojny światowej.

Najserdeczniej pozdrawiam

mgr Maria Fedorowska

Wpłynęło dnia 5.02.
L.dz. 187 WSK 2001

Miła Pani Marie,

Toruń, 3 07 2001 r.

L. dz. 2581/ask

Wysyłam Pani T. XXXII – materiały z X Sesji.
Jest w tej książce kilka zdjęć. Na stronie 18 na dolnym zdjęciu jestem także, z identyfikatorem w klapie. Jakaś dziwna jestem nawet brzydka.
Pani Marie, w czerwcu odbyłam 2 służbowe podróże do Zielonej Góry i Wrocławia, 21 VI pojechałam do Gliwic.
Chciałabym chociaż na 1 dzień wpaść do Olsztyna.
Bardzo mi zależy na bliższym kontakcie z Panią.
Jeżeli jest to możliwe, bo wiele zależy od zdrowia i samopoczucia to może odwiedzę Panią. W sierpniu planuję trochę urlopu.
Pisała do mnie Halina Rozmarynowska.
Jestem zaniepokojona Pani milczeniem. Chyba nic złego się nie stało? Z całego serca pozdrawiam i całuję

Ania Rojewska

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERAŁ
MARII WITTEK

WSK–
–AK
POW
PWK

Pani
Maria Teodorowicz
Olsztyn

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek

Toruń, dnia 28 II 2001r.

L.dz. 519 484 2001.

Pani Maria Teodorowicz
ul.
10-684 OLSZTYN

Wielce Szanowna Pani Mario,

Tak bardzo pragnę powiedzieć „ Kochana Pani Mario". Wciąż jestem pod ogromnym wrażeniem Pani „ Wspomnień wojennych". Z całego serca dziękuję za trud i przysłanie przesyłki tak błyskawicznie. Wspomnienia - „ Moje wojenne losy" zostały zinwentaryzowane i umieszczone w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 1488/WSK. Pani relacja jest pięknie napisana, interesująca i cenna. Dla wzbogacenia Jej poproszę jeszcze o Pani zdjęcie najlepiej z okresu okupacji, może być też zdjęcie legitymacyjne z okresu po wojnie. Jeżeli jest to możliwe proszę o kserokopie legitymacji odznaczeń. Materiały z Sesji będą opublikowane, wyślę Pani za kilka dni.

Wysyłam w darze od Fundacji Informator o Zbiorach Fundacji „ Archiwum Pomorskie Armii Krajowej. Informator był wydany na Jubileusz X - lecia Fundacji. (Pani nazwisko i numer inw. teczki jest na stronie 144)

Pani Mario, jeżeli nam się uda ładnie skserować książkę „ O dziewczętach z tamtych lat" to wyślemy ją wkrótce. Pani książka jest włączona do księgozbioru biblioteki podręcznej WSK i będzie trudno nam się z nią rozstać. Kartoteka informacyjna została bardzo wzbogacona nazwiskami kobiet - żołnierzy z tej książki.

Jakże pragnę poznać Panią i podziękować za wszystko. Jestem bardzo wdzięczna za dotychczasową współpracę i myślę, że dalsze kontakty będą przyjazne i trwałe.

W imieniu Pani Profesor E. Zawackiej i całego zespołu pracowników Archiwum serdecznie pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i pogody ducha.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-18e
87-100 TORUŃ

Toruń, dnia 28 II 2001r.

Od pos. 26. II
L. dz. 472

Pani Maria Teodorowicz
ul
10-684 OLSZTYN

l.dz.519 WSK 2001

Wielce Szanowna Pani Mario,

Tak bardzo pragnę powiedzieć „ Kochana Pani Mario". Wciąż jestem pod ogromnym wrażeniem Pani „ Wspomnień wojennych". Z całego serca dziękuję za trud i przysłanie przesyłki tak błyskawicznie. Wspomnienia - „ Moje wojenne losy" zostały zinwentaryzowane i umieszczone w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 1488/WSK. Pani relacja jest pięknie napisana, interesująca i cenna. Dla wzbogacenia Jej poproszę jeszcze o Pani zdjęcie, najlepiej z okresu okupacji, może być też zdjęcie legitymacyjne z okresu po wojnie. Jeżeli jest to możliwe proszę o kserokopie legitymacji odznaczeń. Materiały z Sesji będą opublikowane, wyślę Pani za kilka dni.

Wysyłam w darze od Fundacji Informator o Zbiorach Fundacji „ Archiwum Pomorskie Armii Krajowej. Informator był wydany na Jubileusz X - lecia Fundacji. (Pani nazwisko i numer inw. teczki jest na stronie 144)

Pani Mario, jeżeli nam się uda ładnie skserować książkę „ O dziewczętach z tamtych lat" to wyślemy ją wkrótce. Pani książka jest włączona do księgozbioru biblioteki podręcznej WSK i będzie trudno nam się z nią rozstać. Kartoteka informacyjna została bardzo wzbogacona nazwiskami kobiet - żołnierzy z tej książki.

Jakże pragnę poznać Panią i podziękować za wszystko. Jestem bardzo wdzięczna za dotychczasową współpracę i myślę, że dalsze kontakty będą przyjazne i trwałe.

W imieniu Pani Profesor E. Zawackiej i całego zespołu pracowników Archiwum serdecznie pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i pogody ducha.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

Toruń, dnia ..... 1999 r.

Pani Maria Teodorowicz

ul.

10-900 Olsztyn

Szanowna Pani,

W imieniu p.prof. Elżbiety Zawackiej bardzo Pani dziękujemy za podjęcie tak aktywnej współpracy z naszą Fundacją. Liczymy, że niebawem wpłyną do nas materiały o których wspomina w swoim liście, zwłaszcza relacja z Pani służby wojennej.

Pyta Pani, czy wdowy po kombatantach mogą zaistnieć w naszym archiwum ? Na prośbę Pani Profesor informuję, że tak-jeżeli ich mężowie działali lub przynajmniej byli Pomorzanami. Mamy bowiem w archiwum podzespół akt, „Pomorzanie poza Pomorzem".

W imieniu Komitetu Redakcyjnego biblioteki FAPAK, dziękujemy również za przysłany maszynopis Pani książki. Niestety decyzją tegoż Komitetu, nie został on przyjęty do druku ze względu na charakter książki, który nie odpowiada normom przyjętym przez Nasze wydawnictwo.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego zaproponował jednak, aby zwróciła się Pani do „Karty" (Karta kwartalnik historyczny, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 29, tel.: 48-07-12, faks 646-65-11) - wydawnictwo to zajmuje się problematyką jaką podjęła Pani w swoim opracowaniu.

Jeszcze raz za wszystko dziękujemy i zapraszamy do dalszej współpracy informując jednocześnie, że główną naszą korespondentką z Panią będzie Pani Anna Rojewska - dokumentalistka odpowiedzialna za współpracę z woj. warmińsko-mazurskim.

Z wyrazami szacunku i pozdrowieniami od p. prof. Elzbiety Zawackiej

Katarzyna Minczykowska
Dokumentalistka Archiwum WSK
przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

ria Teodorowicz

l.

0-684 Olsztyn

POLECONA

10-684 Olsztyn 13
R 010041
22020117
* BA *

Wpłynęło dnia 26.02.
Ldz. 472 WSK 2001

Pani Anna Rojewska

87-100 Toruń

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945

VI Fotografie
- ksero-kart.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Mój skaner źle skopiował to piękne zdjęcie Bronisławy Mally 1.v. Grzesik, 2.v. Turek. Ponieważ córka Grażyna Turek posiada tylko to jedno zdjęcie i chce je zatrzymać, dałam je do lepszego skopiowania i wkrótce prześlę je osobno.

T. 1488/WSK

AK
Kraków

TEODOROWICZ Maria
z d. Roch
ps. „Wanda"

VI Fotografie
- oryg. 1 szt.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

TEODOROWICZ Maria